

DZIENNIK NARODOWY

Za str. 1 — 9 odpowiada St. Grek Warszawa ul. Tamka 46.

Niema rozmów z opozycją

Wskazówki i wnioski sztabu ozonowego Komisja specjalna — Pielgrzymka do Częstochowy

FRAZESY NIEMIECKIE demaskują często sami Niemcy dyktarze. Tak ostatnio niemiecki sekretarz stanu p. Syrup na kursie zorganizowanym w miejscowości Erwitte podał do wiadomości dane dotyczące liczby obcych robotników zatrudnionych obecnie w Niemczech. Według tych wiadomości pracuje obecnie w Niemczech 37.000 robotników włoskich, 15.000 jugosłowiańskich, 12.000 węgierskich, 5.000 bułgarskich, 4.000 holenderskich i 40.000 Słowaków. Oprócz tego zajęci są w Niemczech robotnicy z „protektoratu” czesko-morawskiego, których liczba szacowana jest na około 40.000.

Nie będziemy w tej chwili wchodzić w analizę przyczyn tego zjawiska braku rak robotnych w Niemczech. Analiza ta zresztą nie przedstawiałaby specjalnych trudności. Na forsowne roboty publiczne i na niemieckie przetrwanie wojenne potrzebna jest w tej chwili jest niewątpliwie fakt, iż dane dostarczone przez p. Syrupa stanowią wymowną ilustrację ostatniej mowy lorda Halifaxa. Lord Halifax mianowicie, polemizując z tezą narodowo-socjalistyczną o niemieckiej przestrzeni życiowej, podkreślił, iż zadanie rozszerzenia tej „przestrzeni” przez naród, który walczy dzisiaj nie z brakiem miejsca, ale z brakiem rak robotnych, jest co najmniej dziwne. Prawdopodobnie lord Halifax byłby się w tej części swej mowy posłużył danymi wysuniętymi przez p. Syrupa, gdyby znał je na dwa dni przedtem — to, że zostały one opublikowane później, nie zmienia w niczym faktu, iż oto niemiecki sekretarz stanu dostarczył angielskiemu ministrowi spraw zagranicznych bardzo pięknego i wymownego argumentu na poparcie jego tezy.

Niemcy lubili zawsze przedstawiać się jako „Volk ohne Raum” — jeszcze zresztą na długo przed narodowym socjalizmem. Jak wiele jednak frazesów niemieckich, wymaga i ten dokładniejszego sprawdzenia.

Dokonał tego obecnie p. Syrup.

Więcej uczyć, mniej egzaminować

Wnioski po zakończeniu roku szkolnego
(Patrz artykuł wstępny na str. 3)

22 miliony dolarów na lotnictwo wojskowe U. S. A.

WASZYNGTON, 1.7. Senat uchwalił dodatkowe kredyty na rozbudowę lotnictwa wojskowego w wysokości 22.344 tys. dolarów. Ustawa została przesłana prezydentowi Rooseveltowi do podpisu.

Jednocześnie senat przyjął ustawę o kredytach na pomoc dla bezrobotnych w wysokości miljarda 755 milionów dolarów.

Oszczędzać żelazo

Nowy dekret we Włoszech
RZYM, 1.7. Wydano tu dekret ograniczający użycie żelaza. Dekret zabrania przed

używania żelaza w celach nie wojennych.

Dyskusji nie było. Zebrał się wieczorem w gmachu sejmowym klub ozonowy i wysłuchał przemówień dwóch swoich przywódców, poczem posłowie zainkasowali diety, nabrali otuchy i rozjechali się z powrotem do domów.

Odjeżdżano z Warszawy z pośpiechem i z wielkim zadowoleniem. Złożyły się na to zjawiska meteorologiczne, otrzymane od starszyny pocieszenia i wskazówki polityczne, no i z pewnością także zasłone kieszenie. Już każda z tych przyczyn oddzielnie mogła działać tu ze skutkiem, a cóż dopiero wszystkie trzy razem wzięte.

Takiego upalnego dnia, jak wczoraj, nie mieliśmy jeszcze w tym roku, lipiec zaprezentował się nam w pełnym skwarze lata, w potęgę gorącego słońca. Z rozpalonego bruku uciekano, chroniono się po domach, podążano nad Wisłę, wyjeżdżano na wieś. W ogrodach sejmowych było dość przyjemnie, ale już w kuluarach było duszno, w bufecie

poprostu gorąco, w sali klubowej, zapelnionej po brzegi, nieznośnie.

Więc spieszą się z załatwieniem wszelkich „powinności”, poczem opuszczano gmach sejmowy i pierwszemi pociągami wyjeżdżano z Warszawy.

Za miesiąc, dnia 1 sierpnia, ponowi się występ gościnny w stolicy. W jakich warunkach? Któż wie dziś, co będzie u nas i na świecie za pełnych dni 30.

Gen. Skwarczyński, szef Ozonu i prezes klubu parlamentarnego, przemawiał wczoraj tak, jakby

co najmniej do czerwca 1940 roku zapewniony był naszemu krajowi pokój i stan wszelkiej szczególności.

W kuluarach mówili niektórzy, że p. generał traktował o „sprawach wewnętrznych”. Czytelnicy gotowi pomyśleć zaraz, że była mowa o ordynacji wyborczej („Zapamiętaj cztery słowa, Sejm to ordynacja nowa”) i o innych aktualnych zagadnieniach wewnętrzno-politycznych wielkiej wagi.

Nic podobnego. W przemówieniu gen. Skwarczyńskiego — we-

dle krążących wieści — były tylko wskazówki ogólne, było „wytyczanie linii generalnej” na przyszłość, obliczona dokładnie na pełny rok.

Muzyka roku 1940 nadawała ton wczorajszemu posiedzeniu, chociaż wyraźny tłumik nałożony był na poszczególne struny, które nie mogły wobec tego przemówić dźwiękami głośnie i powściągliwie.

Powiedział zatem gen. Skwarczyński posłom i senatorom ozonowym, że „sojusz Polski z państwami demokratycznymi nie będzie miał wpływu” na kształtowanie się stosunków wewnętrznych w Polsce. Ustrój polityczny państwa polskiego jest ustabilizowany, Polska nie będzie naśladować urządzeń państw obcych.

Znalazła zatem aprobatę i pochwałę prowadzona od kilku dni kampania prasy ozonowej i zaprzyjaźnionej z „widmem” demokracji politycznej w Polsce. Można nawet przyjąć, że kampania „antydemokratyczna” została podjęta właśnie z tego, sztabowo-ozonowego natchnienia.

Zapewnienie, że sojusz z Anglią i Francją nie grozi Polsce „demokracją polityczną”, posłowie i senatorowie Ozonu przyjęli z widocznym zadowoleniem. Ułga w ich sercach stała się jeszcze większa, gdy gen. Skwarczyński razem z „widmem” demokracji przeprosił „widmo” opozycji, mówiąc mniej więcej tak:

„Rozmowy z opozycją zakończyliśmy przed wyborami sejmowymi w 1938 roku. Teraz, kiedy Ozon jest silny, rozmowy z opozycją wznowione nie będą”.

(Dokończenie na str. 2-ej).

— Dn. 30 czerwca odbyło się uroczyste przyjęcie posłów z górnych Węgier i Podkarpacia do Izby węgierskiej.

— Przerwane wskutek niepogody próby wydobycia zatopionego okrętu podwodnego „Thetis” zostaną wznowione.

Decydujące stadjum rokowań w Moskwie

RYGA, 1.7. (Tel. wł.). Dzień dzisiejszy uchodzi za decydujący dla rozmów brytyjsko-francusko-sowieckich.

Według wiadomości z Moskwy dzisiaj odbędzie się ostateczne rozmowy pomiędzy Molotowem i Pa-

tiomkinem z jednej strony, a Strangiem, Seids'em i Naggiarem z drugiej. Rozmowy te mają dotyczyć nowych propozycji angielsko-francuskich.

Kola sowieckie zachowują w tej sprawie całkowite milczenie.

Opaski z napisem „Heimwehr” na rękach szurmowców gdańskich

(Od naszego korespondenta)

Gdańsk, 30 czerwca.

W Gdańsku dokonano wczoraj mobilizacji wszystkich środków lokomocji ciężarowej i transportowej. Wozy te używane są do przewozu bądź ludzi, bądź broni i materiałów amunicyjnych, przychodzących drogą wodną na holownikach do stoczni Schichana i tam wyladowywanych.

Wczorajszej nocy ruch transportowy przybrał znacznie na sile.

Przegrupowania te odbywają się we względnej tajemnicy nie tyle przed Polską ile przed miejscowym społeczeństwem, które zaczyna się orientować w sytuacji i przejawia

coraz większy niepokój i zdenerwowanie.

Zaniepokojenie to podsycone zostało ostatnio... brakiem kartofli i jarzyn dla ludności cywilnej, ponieważ wszystkie zapasy tych artykułów i dowóz idą na wyżywienie Heimwehry.

Ilość Heimwehry w Gdańsku można w tej chwili obliczyć na 10 tysięcy ludzi. Ścisłej liczby określić nie da się tem bardziej, że oddziały te postawione są w stan ostrego pogotowia i na ulicach Gdańska prawie, że nie widać członków szurmów ani sztafet ochronnych.

O ile pokazują się, mają na mankietach wąską opaskę z napisem

„Heimwehr” i zamiast sztyletów normalne bagnety piechoty, pozatem noszoną na zewnątrz broń palną.

W godzinach południowych wyjechało z koszar we Wrzeszczu szeregi samochodów ciężarowych, wioząc członków Heimwehry w mundurach ćwiczebnych. Równocześnie przejechało przez miasto kilkanaście motocykli z przyczepką, na których były zmontowane ręczne karabiny maszynowe. Samochody i motocykle pojechały w kierunku dolnego miasta.

Policja gdańska została zaopatrzona w maski gazowe najnowsze- (xx)

Gdańsk to byłoby drugie Sudety

Nowy artykuł Rauschninga w londyńskiej prasie

(Telefonem od własnego korespondenta)

Londyn, 30 czerwca.

Przypomnienie lorda Halifaxa, sta-

jak i całe Imperjum Brytyjskie do-

nieunikniona i że Niemcy nie cofną

„Daily Herald”, pisząc o ostatnich krokach hitlerowskich w Gdańsku, w ten sposób ujmuje zagadnienie Wolnego Miasta:

„Nie idzie tu o proste przyłączenie „Niemieckiego Gdańska” do niemieckiej Rzeszy. Gdańsk, podobnie jak Sudety, byłby jedynie punktem wyjścia. Hitler pragnie „wytargać”, Poznań, Śląsk i po-

tworzy niepokój w Gdań-

„Daily Herald” zamieszcza rów-

gdańskiego

Niema rozmów z opozycją

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Ale mówca przyniósł słuchaczom nietylko miłe dla ich ucha zapewnienia, lecz i nakaz podjęcia ciężkiej pracy. Oto gen. Skwarczyński wezwał do roboty organizacyjnej i agitacyjnej w terenie. P. generał sądzi, że opozycja podejmie szeroką akcję w społeczeństwie, skoro tylko nastąpi uspokojenie w sytuacji międzynarodowej. Ozon powinien być na działalności opozycji przygotowany i „przeciwstawić jej siłę własną”.

Z tą robotą w terenie jest gorzej, bo to lato, upały, żniwa i to jest właśnie ów cień, który padł na rozpromienione oblicza wdzięcznych słuchaczy.

Po gen. Skwarczyńskim przemówił wybitny sztabowiec ozonowy poseł Doellinger. Mówił o wyborach samorządowych, o sukcesie Ozonu po miastach i wsiach w stylu półoficjalnego komunikatu, który wczoraj na tem miejscu był cytowany. Liczby, liczby, mandaty, mandaty, najciekawsze są wnioski, do jakich doszedł p. poseł Doellinger i jakie polecił szerzyć po kraju.

„Wybory samorządowe — taki lub podobny był bieg rozmowy — mówcy — wykazały, że Ozon jest siłą i to wielką, ponieważ agitacja wyborcza i samo głosowanie nie było swobodne i wolne od nacisku administracji. Jeśli po wyborach sejmowych mówiono o sukcesie Ozonu rozmaicie, to teraz wszyscy uznać muszą siłę Ozonu”.

Zapewnieni w ten sposób o mocy swojej partii posłowie i senatorowie wywdzięczyli się mówcy oklaskami.

Posiedzenie było skończone.

W kuluarach rozwiązały się języki. Okazało się, że zaszyły pewne fakty, godne publicznej uwagi.

Władze Ozonu powołały do życia specjalną komisję, złożoną z prezydium klubu parlamentarnego, z członków sztabu, z prezesów „zespołów” fachowych i z prezesów poselskich grup regionalnych. Komisja ta zbierać się będzie co 1 i 15 dnia każdego miesiąca w Warszawie. Zadaniem jej będzie rozpatrywanie ewentualnych wniosków ustawodawczych, opracowanych przez poszczególnych posłów, aby w ten sposób zapobiec „dzikiej” inicjatywie.

Osiągnięto podobno porozumienie z rządem, na mocy którego owej komisji specjalnej przedkładać będą do „wglądu i zaopiniowania” projekty rozporządzeń i dekretów, jakie wydawane będą na mocy ustawy o pełnomocnictwach. Żywość komisji specjalnej obliczona jest na czas bezsejmowy, czyli do końca listopada r.b.

Posłowie i senatorowie ozonowi jadą z pielgrzymką na Jasną Górę. Dnia 5 lipca wieczorem wyjadą z Warszawy, w Częstochowie będą 6 lipca. Złożą ryngraf. Opłata 35 zł. od uczestnika. Pielgrzymka na Jasną Górę, pomysłana początkowo jako ogólnosejmowa, przemieniła się w ten sposób w imprezę czysto ozonową.

Rozniesiono wreszcie po kulu-

arach inne pogłoski i wieści.

I tak informowano, że wybrany prezydentem m. Krakowa b. wojewoda i b. senator dr. Kwaśniewski nie został zatwierdzony przez nadzorcze władze administracyjne. W ten sposób kryzys na ratuszu krakowskim zostaje nadal otwarty.

Mówiono, że szef Ozonu gen. Skwarczyński jest chory i ma podać się operacji gardła. Kuracja obliczona jest na czas dłuższy, funkcje szefa Ozonu przejąć mają w ręce szefa sztabu, plk. Wendy. Zastępczo i przejściowo, czy na stałe? Na to pytanie nie umiano dać odpowiedzi.

Niezbyt pochlebnie rozprawia-

no o głośnej „taniej” wycieczce Ozonu do Sztokholmu. Ale to jest zmartwienie, przede wszystkim organizatorów.

Niektórzy posłowie — obserwatorzy „terenu” skarżyli się na konkurencyjną akcję opozycji, wymieniali różne nazwiska, w tym i jedno szczególnie podobno konkurencyjne.

Wiele innych poza tem kwestyj ciekawych, ważnych, aktualnych poruszono wczoraj w gmachu sejmowym.

Ale tylko w rozmowach prywatnych. Głośno interesowano się tylko Gdańskiem.

(=).

CAFÉ DANCING BAR ADRIA

Najchłodniejszy lokal stolicy! — Najlepsza wentylacja!

MIĘDZYNARODOWA REWIA PIĘKNYCH KOBIET!

Kyle & Bitten	tancerki duńskie	Nina Vedette	tancerka polska
Ileana Anton	tancerka rumuńska	Miss Rosita	tancerka węgierska
Iona Pentek	tancerka węgierska	Olga Peters	arocza śpiewaczka i refrenistka

DUO HARLOW

czelowy duet polski po 4-letnich sukcesach zagranicą.

Orkiestry: K. Obrebski, J. Słobodnik, L. Sznycer

781

50 milionów dolarów chińskich spędza sen z powiek Japończyków

TOKJO, 1.7. Korespondent japońskiego dziennika „Niżsi Szim-bun” utrzymuje w doniesieniu z Tientsinu, że władze koncesji brytyjskiej w porozumieniu z bankami międzynarodowymi w Tientsinie zaprzęta przekazać do banków, położonych w Chinach centralnych około 50 milionów

dolarów chińskich w srebrze, stanowiących dotąd pokrycie obrotu banknotów rezerwy federalnej republiki chińskiej. Korespondent twierdzi, że mimo zdementowania przez władze brytyjskie powyższych informacji, władze japońskie śledzą sprawę tę z bacznością.

Prasa londyńska ostrzega przed próbą zamachu stanu

LONDYN, 1.7. Szereg dzienników londyńskich z „Times” na czele występuje dziś z poważnymi ostrzeżeniami Niemiec przed zamierzonym jakoby, według wiadomości rządu brytyjskiego, niemieckim zamachem stanu.

Jasnym jest — pisał „Times” — że wszelkie usiłowania włączenia Gdańska do Rzeszy, stanowiące pogwałcenie istniejących

traktatów natychmiast wytworzyłyby bardzo niebezpieczną sytuację. Rząd J.K.M. i rząd francuski miały okazję, aby w ciągu ostatnich kilku dni wyraźnie zaznaczyć swe stanowisko i w świetle tych deklaracji nie istnieje jakakolwiek wątpliwość co do zdecydowania obu tych krajów do wykonania ich zobowiązań wobec Polski. Oba te rządy bacznie ob-

serwują wypadki, pozostają w ścisłym kontakcie i gotowe są do wspólnej akcji gdy sytuacja tego będzie wymagała.

Inne dzienniki jak „Daily Mail”, „Daily Herald”, „Daily Telegraph”, również powtarzają powyższe oświadczenie, które niewątpliwie ma swe źródło w inspiracji oficjalnej.

Niech nie próbują Turecki minister o przyjaźni z Francją

ANKARA, 1.7. Turecki minister spraw zagranicznych Sara Dzoğlu wygłosił w parlamencie ekspozycję na temat układów francusko-tureckich. Sara Dzoğlu m. in. powiedział: Turecja i Francja, dążące do

dzie pokoju, zdecydowane są obecnie podjąć owoce obopólnego porozumienia. Pragną udzielić rady wszystkim tym, którzy wątpią w przyjaźń francusko-turecką. Niech

nie próbują sprawdzać swych wątpliwości i wypróbowywać trwałości tej przyjaźni. Próba ta mogłaby zakończyć się dla nich w sposób bardzo niepomyślny.

Rokowania w sprawie Tientsinu Warunki japońskie

TOKJO, 1.7. Przyjazd obu delegacji brytyjskiej i japońskiej w celu omówienia i załatwienia incydentów w Tientsinie, który wczoraj był w Tokio, w Japonii, prze-

państw omówią procedurę, jaka będzie stosowana w ciągu dal-

ministracji i mentów.

Gdańsk to byłyby drugie Sudety

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Autor przytacza zdanie wypowiedziane do niego przez marszałka von Blomberga jeszcze w roku 1934:

„Mam swobodę mówienia do Führera wszystkiego co tylko zechcę, jednak nie marzę nawet o powiedzeniu czegośkolwiek co się odnosi do Austrii. Panu też doradzam stanowczo trzymać się zdalek od tego tematu. Sprawa Austrii decydowana jest wyłącznie przez Hitlera. Na tym punkcie nie jest on całkiem normalny”.

Ta uwaga niemieckiego marszałka potwierdziła przekonanie Rauschninga, iż pod wodzą narodowego socjalizmu Niemcy idą ku samozniszczeniu.

Dr. Rauschning podkreśla, iż błą-

dem jest sądzić, że polityka zagraniczna Rzeszy zainteresowana jest tylko w Europie i na Bliskim Wschodzie. Prawdziwe cele hitleryzmu zawarte są w hymnie młodzieży narodowo - socjalistycznej: Hente gehört uns Deutschland, Morgen die ganze Welt...

Dr. Rauschning przekonany jest jednak, iż Rzeszy nie uda się zrealizować tych zamiarów. Destrukcyjność Austrii i Czechosłowacji oddała w ręce przeciwników Hitlera wszystkie moralne atuty.

„Gdy Hitler jechał przez zaśmiecone ulice Pragi i wkraczał do czcigodnego zamku hrabskiego — pisał Rauschning — jego triumf był zarazem największą klęską moralną”.

Dniem i nocą

Prace fortyfikacyjne nad granicą polski

Na pograniczu Polski od Morawki po Senov trwają dniem i nocą prace nad budową zasieków z drutu kolczastego.

Równocześnie są budowane rowy strzeleckie, gniazda karabinów maszynowych oraz przeszkody przeciwzołowe. Tak fortyfikowana granica uniemożliwia wszelką możliwość przekraczania

jej, na czym w tej chwili również poważnie zależy Niemcom.

Pracami nad budową umocnień kierują wojskowi niemieccy. Do prac używa się również Czechów, lecz nie tych z pogranicza, tylko przywiezionych z zachodnich terenów Czech. Pozostają oni pod ostrym nadzorem.

Pełnomocnictwa monetarne dla Roosevelta

WASZYNGTON, 1.7. Pełnomocnictwa prezydenta Roosevelta upoważniające go do dewaluacji dolara wygasły wczoraj o północy.

Sprawa przedłużenia pełnomocnictw w dziedzinie monetarnej będzie rozpatrywana przez senat dopiero w przyszłą środę. Przypuszcza się, że do tego czasu znaleziona będzie formuła, która byłaby w stanie rozwiązać komplikacje natury prawnej, jakie wynikają w związku z zamierzonym

przedłużeniem pełnomocnictw.

Na tle procedury prawnej, jaka winna być zastosowana w powyższej sprawie, wynikły pewne różnice zdań między ugrupowaniami demokratycznymi i republikańskimi. Republikanie stoją na stanowisku, że przedłużenie pełnomocnictw dokonane może być jedynie w formie nowej formalnej uchwały obu izb, podczas gdy ze strony demokratycznej wysuwany jest pogląd, że dla przedłużenia pełnomocnictw wystarczy jedynie uchwalenie przez senat raportu mieszanej komisji parlamentarnej, który to raport, jak wiadomo, przeszedł dziś przed południem w Izbie Reprezentantów.

Ambasador Kennard o Halifaxa

LONDYN, 1.7. Ambasador brytyjski w Warszawie sir William Kennard, który wczoraj wieczorem przybył tu samolotem z Warszawy, przyjeżdżał dziś przed południem w Foreign Office przez lorda Halifaxa.

Brytyjski minister spraw zagranicznych przez dzień sobotni i niedzielny pozostanie w Londynie.

Stan zdrowia ks. biskupa Szelażka

Stan zdrowia ks. biskupa dra Adolfa Szelażka, który w ub. tygodniu dość poważnie zapadł na zdrowiu, przestał budzić niepokój. Wobec jednak osłabienia arcybiskupa, spowodowanego chorobą, Kurja biskupia na wniosek lekarzy, odwołała zapowiedziane na najbliższe miesiące wizytacje pasterskie.

Samolot w pustyni

Wzleciu drogi

Ostatnie polskie nabożeństwo

skasowano w Bytomiu

W Bytomiu, w kościele Marii, gdzie od siedmiu lat polski modlił się i śpiewał po polsku, skasowano ostatnie polskie nabożeństwo. W kościele tym odbywało rano o godzinie 7.00.

W kościele tym proboszcz i w swoim czasie znany prawnik ludu polskiego, nek i Bończyk.

Kościół Panny Maryi swymi świątami roku 12

Więcej uczyć, mniej egzaminować

Wnioski po zakończeniu roku szkolnego

Koniec czerwca jest zawsze w Polsce okresem specjalnych nastrojów... rodzinnych. Jest to bowiem okres najrozmaitszych egzaminów. Każdy, kto miał z tem do czynienia, wie, co to oznacza w życiu domowym. Nasi synowie i nasze córki chodzą z minami cierpiących bohaterów, dom cały żyje pod znakiem stopni egzaminacyjnych, a ojcowie i matki giną prosto ze zdenerwowania.

Powtórzyło się to i tego roku — chociaż zaiste na horyzoncie dziejowym niemało dostrzec można powodów do trosk i zdenerwowania — innego już kalibru.

Trzeba przytem przyznać, iż od czasu ostatniej reformy szkolnej liczba osób — młodzieży i dorosłych — wciągniętych w zasięg egzaminów staje się z każdym rokiem większa. Jakże bowiem było dawniej? Jak było w zakresie wychowania elementarnego i średniego — sprawa bowiem egzaminów na szczeblu akademickim, to już oczywiście inna i skomplikowana sprawa.

Dawniej więc — w tych „dawnych, dobrych czasach” uczeń który miał zamiar i mógł przejść przez szkołę średnią, składał egzamin do klasy wstępnej lub co najwyżej pierwszej — i potem przez lat dziewięć lub osiem nie spotykał się z żadną formą egzaminów publicznych. Dawna szkoła średnia znała bowiem różne typy egzaminów wewnętrznych (od czasu do czasu stosowano np. pewnego rodzaju egzamin przy przejściu z klasy czwartej gimnazjalnej do piątej) — ale były to wszystkie egzaminy właściwie wewnętrzne, w murach własnej szkoły. Dopiero matura — i to tylko w gimnazjach państwowych — była pierwszym egzaminem publicznym, składanym wobec ludzi z zewnątrz, wobec komisji, pod przewodnictwem delegatów ministerjalnych. Była to oczywiście ciężka próba wytrzymałości nerwów — ale próba, na którą godziliśmy się. Dura necessitas — sed necessitas.

Teraz natomiast zamiast tej jednej próby mamy ich aż trzy!

Przedewszystkiem egzamin wstępny do pierwszej klasy gimnazjalnej.

Nie jest to już dawny egzamin do klasy wstępnej — który był właściwie tylko egzaminem z umiejętności czytania i pisania — ale poważny sprawdzian umiejętności, zdobytych właściwie przez cały kurs szkoły powszechnej. To już jest „coś”. Przy naszym systemie szkolnym jest to pozbawione — przy szczupłej liczbie miejsc w gimnazjach państwowych — pewnego rodzaju egzamin konkursowy, składany wobec nauczycieli zupełnie obcych, a więc tem samem daleko trudniejszy i bardziej denerwujący. Często bywało, że min tym

I wreszcie matura licealna.

A więc trzy egzaminy zamiast jednego. To jest już rzecz poważna, nad którą warto się zastanowić.

Nie jesteśmy bynajmniej wogóle przeciwnikami egzaminów. Egzaminy są kontrolą i młodzieży i nauczyciela. Tylko w krajach o niesłychanie wysokiej kulturze możnaby sobie wyobrazić system szkolny funkcjonujący bez jakichkolwiek egzaminów. Nie osiągnęliśmy jeszcze tego wysokiego poziomu i nie możemy sobie pozwolić na luksus ich zniesienia. Nasza młodzież — z tych czy innych względów — przechodzi obecnie niewątpliwie przez okres poważnego nierobstwa i lekceważenia nauki; nasi nauczyciele — źle wynagradzani, zajęci troskami materialnymi, przeciążeni niepotrzebnie i zw. pracą społeczną, niewiele mając wspólnego z ich właściwym obowiązkiem szkolnym, poza tem nie najświetniej naogół przygotowani — muszą także być kontrolowani. Byliśmy też zawsze przeciwni np. pomysłowi zniesienia matury i protestowaliśmy w dalszym ciągu, gdyby do tego dojdzie miało.

Czy jednak takie trzy egzaminy to już nie za dużo?

Władze szkolne wystawiają tem samem naszemu nauczycielstwu świadectwo nieufności do prawdy aż nadmierną liczbą razy. Najpierw to świadectwo wystawia się szkole powszechnej. Gdyby jej opinia była lepsza, wystarczyłoby przecież dla przyjęcia do gimnazjum jej świadectwo, względnie — przy szczupłej liczbie miejsc — konkurs stopni na świadectwach. Musi jednak ta szkoła pracować nie szczególnie i muszą o tem wiedzieć nasze władze szkolne, jeżeli zdecydowano się zaprowadzić procedurę inną: egzamin

wstępny do gimnazjum. To samo powtarza się w stosunku do gimnazjum.

Najgorsze zaś w tem wszystkim jest to, że ta nieufność jest w gruncie rzeczy... uzasadniona. Gimnazjum walczy u nas z brakami wykształcenia uczniów szkół powszechnych, liceum z brakami uczniów gimnazjum, — no, a potem już z brakami pozostawionymi przez liceum walczą nasz uniwersytet czy politechnika. Z murów tych uczelni dochodzą z roku na rok wieści coraz bardziej niepokojące, graniczące

niemal z ponurą groteską. Do słynnego bukietu kwiatków przytoczonych tego roku w Senacie przez profesora Bartla moglibyśmy dołączyć wiele wcale charakterystycznych kwiatusków.

Tak więc np. w jednej z warszawskich uczelni wyższych pod czas egzaminu historycznego wyszło na jaw, iż egzaminowana studentka była przekonana, że Mieszko I panował w... pierwszym wieku. Na zapytanie, dość tem odkryciem przerażonego profesora, czy przed, czy po Chry-

stusie, obraziła się, iż profesor stroi sobie z niej żarty i odpowiedziała, że „oczywiście” w pierwszym po Chrystusie. Inny kandydat w tejże uczelni temaż samemu profesorowi oświadczył, iż maszyna parowa wynaleziona była... w XIII w.... we Florencji. Gdzieindziej — tym razem już w uniwersytecie — podczas egzaminu z historii starożytnej, kandydatka wiedziała wprawdzie, że starożytna Numidja to jest m. w. dzisiejszy Algier, a Mauretania — Marokko, na niedyskretnie jednak pytanie profesora (profesorowie bywają czasami bardzo niedyskretni!), nie umiała powiedzieć, ani w jakiej części świata kraje te leżą, ani, tem bardziej, jaki jest ich ustrój, do kogo należą... I to wszystko dzisiaj, kiedy sprawa Tunisu nie schodzi poprostu ze szpalt gazet! Fakt, iż coś podobnego mogło się zdarzyć, iż ktoś mający polską maturę, mógł powiedzieć, że Mieszko I panował w pierwszym wieku, świadczy, przy całej pożliwości, iż w szkołach naszych nie dzieje się dobrze i że nie spełniają one w całości swych obowiązków wychowawczych.

Czyż można w tych warunkach znieść egzaminy? — może ktoś zapytać nie bez pozornej słuszności.

Podkreślaliśmy już raz, iż nie jesteśmy zwolennikami zniesienia wszystkich egzaminów — zdrowy rozsądek mówi nam jednak, iż tylko kontrola nie może zmienić sedna rzeczy, i że chcąc przeprowadzić reformy, trzeba sięgnąć do głębi, do sedna zagadnienia. Naszem zdaniem, ucznio- wie nasi są poprostu źle, za mało uczeni. Tego stanu rzeczy nie zmienia oczywiście egzaminy — tu trzeba się poważnie zastanowić nad poważnymi środkami zaradczymi.

Ch.

NIEŚWIADOMYCH

POUCZYĆ...

jest obowiązkiem każdego
kto rozumie, iż oszczędności
składane systematycznie
zabezpieczają przyszłość.

P. K. O.

PEWNOŚĆ — ZAUFANIE

W świetle prasy

Spekulacja na faszyzm

„ABC” ponawia swoje chwytły antydemokratyczne, spekulując naiwnie na włoski faszyzm.

„Kraża pogłoski o rozmowach, jakie miały się odbyć pomiędzy Mussolinim a Hitlerem. Według tych pogłoszek Mussolini usiłował przekonać Hitlera, że należy odłożyć termin rozpoczęcia konfliktu wojennego.

W tych warunkach należy ułatwić Włochom ich politykę, któraby chciała osiągnąć utrzymanie pokoju. Podstawowym warunkiem, któryby dawał Włochom możność prowadzenia tego typu polityki, byłoby usunięcie z wystąpień czynników antyniemieckich wszelkich momentów ideologicznych. Włochy muszą mieć przekonanie, że będą mogły prowadzić swoją politykę nacjonalistyczną nawet wtedy, gdy Niemcy poniosą klęskę.

O ile tych gwarancji mieć nie będą, Włochy pójdą na wojnę, chociaż tej wojny nie chcą.”

Jak wyglądają „argumenty” te i im podobne w świetle rzeczywistości z im podobnymi w sferze dyplomatycznej?

zonowy publicysta), że dla propagandy anty-osłowej, antymonachijskiej w Anglii nie miała znaczenia ta demokratyczna publicystyka, która stale wskazywała na groźną dla całej kultury postawę ideologiczną faszystowskiego bloku?”

„Czy p. J. Z. zastanawiał się nad treścią enuncjacji prezydenta Roosevelta i jego przyjaciół? Przecież stale podkreślają momenty ideologiczne w polityce Hitlera i Mussoliniego oraz niebezpieczną okrutną (a zgodną z ideologią) praktykę obu wodzów?”

Jeśli zapominamy o ideologii obu partii, „osi”, osłabimy cały zespół państw antyosłowych. Czy panna J. Z. zależy na takim osłabieniu? Sądzimy, że nie! I nie może zależeć, bo Polsce musi zależeć na zdyskredytowaniu niebezpiecznych przeciwników; zdyskredytowaniu i osłabieniu.”

Dla kształtowania się stosunków wewnętrznych w Polsce wielce ważnym jest wspólny front i ta sama argumentacja antydemokratyczna ze strony „ABC” i „Gazety Polskiej”.

Wzrok na Gdańsk

szczególnie jeśli chodzi o reakcje Warszawy na wypadki, rozgrywane się w Gdańsku. Nie ulega wątpliwości, że zdecydowane i ostre ostrzeżenie pod adresem Niemiec, zawarte w mowie lorda Halifaxa, miało swe źródło również w przygotowywaniu Niemców do zamachu w Gdańsku. Wielka prasa polityczna wymieniając Gdańsk stwierdza, że wszelka próba Niemiec przeprowadzenia siłą zmian w Gdańsku, byłaby hasłem do powszechnej wojny, w której Anglia i Francja bez wahania przyszyły z całą swoją potęgą z pomocą Polsce.

W obecnym swym nastroju społeczeństwo angielskie domaga się wprost, by lew brytyjski, przedstawiciel wstydliwych pazurów, zademonstrował przed światem, że gotów jest w każdej potrzebie ich użyć.”

Muska nie gotowa

W „Naszym Przeglądzie” Regnis interesuje się pytaniem, czy armia sowiecka zdolna jest do ofensywy i czy potencjał przemysłowy Sowietów odpowiada potrzebom technicznym.

„Odpowiedzi na pytanie nie należy szukać w prasie zagranicznej. Wystarczy spojrzeć na gazety sowieckie za ostatnie tygodnie, aby ustalić całkowicie, że armia sowiecka, gatunku „maszyny” przemysłowej

- Owczem.
- Czy są jakieś wady?
- Nie szczególnego: mankiety zrobione nieprawidłowo, niezgrabnie uszyte.
- Innych wad pan nie widzi?
- Owczem sztyto je z różnych materiałów.
- Przez ile rąk przechodzą te spodnie?
- Przez osiem, prócz kontrolerów.

Przytoczywszy wiele innych przykładów złego gatunku fabrykatów sowieckich (np. motory w traktorach), sądzi autor, że w warunkach obecnych Anglia i Francja będą mogły korzystać w zwiększonej mierze z surowców sowieckich i kończy wnioskiem następującym:

„Całkowite wyzyskanie możliwości ofensywnych nastąpić może jedynie w tym momencie, gdy Związkowi Radzieckiemu uda się wyjechać z tegoż zaułka, poprawić gatunek produkcji. Czołg jest odpowiednikiem traktora. Zle funkcjonowanie motorów w kombajnach świadczy częściowo o gatunku motorów sowieckich w samolotach.

„Witryna braków”, konieczność walki z defektami wpływa również na osłabienie aktywności Sowietów w dziedzinie polityki zagranicznej, unikanie zaczepki za wszelką cenę.”

Wielkie drogi wodne

„Czas” przemawia za stworzeniem wielkiej drogi wodnej między Bałtykiem a Morzem Czarnym długości 1000 km.

wykazania, że pełna realizacja jest jakimś marzeniem ściętej głowy. Nie trzeba przypominać, że wymaga to kosztów nie większych niż te, które w przeszłości przeznaczyliśmy na budowę portu gdańskiego i miasta Gdyni, a także centralnego okręgu prze-
budowy. Nasze inwestycje mogą być wykorzystane do stworzenia systemu nowoczesnych, dających nam pełne bezpieczeństwo.”

Anglja wypełni zobowiązania wobec Polski

Silny oddźwięk mowy Halifaxa w opinii brytyjskiej

LONDYN, 30.6. Przemówienie lorda Halifaxa wywołało w społeczeństwie brytyjskim bardzo silny i korzystny oddźwięk. Prasa angielska bez wyjątku ocenia przemówienie ministra Spraw Zagranicznych jako najdonioślejszą enuncjację rządową na temat sytuacji międzynarodowej od wielu lat.

Dzienniki podkreślają, że lord Halifax był istotnie wyrazicielem poglądów i uczuć całego narodu brytyjskiego bez różnicy przekonań politycznych.

„Times” pisze m. inn.: Obecnie po jednej stronie jest stara idea panowania nad innymi, po drugiej nowa idea — międzynarodowej kooperacji. Egoistycznemu nacjonalizmowi przeciwstawia się idea europejskiego braterstwa wolnych państw. W. Brytania zajęła miejsce przodujące wśród tych, którzy wierzą w wolność państw i jednostek, w sprawiedliwość dla wszystkich i w załatwienie sporów drogą rokowań.

Dopóki te zasady nie zostaną przemocą zakwestionowane, dopóty nie zostanie zadany żaden cios, nie padnie ani jeden strzał, lecz naród brytyjski ma głębokie przekonanie, że tylko w razie tryumfu tych zasad warto jest żyć i że zasadom tym hołduje przeważająca większość ludności.

Z pozycji, jaką W. Brytania obecnie zajęła ze wszystkimi jej odpowiedzialnościami i wszystkimi konsekwencjami napewno nie ma odwrotu.

„Daily Telegraph” oświadcza, że deklaracja lorda Halifaxa ma charakter

ostateczny. Po przemówieniu lorda Halifaxa jasne być powinno dla wszystkich, że zobowiązania brytyjskie zostaną bez wahania i w pełni wypełnione.

Naród brytyjski decyzję już po-

wziął, a decyzja ta jest jednolita. „Manchester Guardian” podkreśla, że Niemcom nie powinno się pozostawić żadnych wątpliwości, że W. Brytania jest tak samo gotowa i zdecydowana do wypełnienia

swoich zobowiązań wobec Polski, jak Polska zdecydowana jest do obrony swoich praw na Bałtyku. Wczorajsza deklaracja Prezydenta Mościckiego znajduje pełne poparcie W. Brytanii.

Na agresję odpowie W. Brytania siłą

Jeszcze jedno ostrzeżenie

LONDYN, 30.6. Minister Burgin, stojący na czele utworzonego niedawno ministerstwa Zaopatrzenia, odbył niedawno podróż inspekcyjną po Szkocji, celem przeprowadzenia lustracji w tamtejszych zakładach przemysłowych, pracujących na potrzeby wojska.

W dniu czorajszym minister wygłosił w Glasgow przemówienie, w którym przedstawił wyniki inspekcji.

Rezerwy zaopatrzeniowe Anglii są dziś olbrzymie. Zwiedzając ośrodki przemysłu, pracującego dla obrony narodowej, miałem możność przekonać się — mówił Burgin — w jak szybkim tempie, niezależnie od istniejących już zapasów, postępuje naprzód produkcja sprzętu i zaopatrzenia dla wojsk brytyjskich. Sytuacja, w jakiej znajdujemy się dziś pod tym względem, pozwala

nam stać twardo na stanowisku, że żadne rewindykacje poparte jedynie argumentem siły nie będą brane pod uwagę.

Jesteśmy zdecydowani bronić pokoju, ale istnieją granice, poza które W. Brytania i jej Imperium nigdy nie będzie mogła się posunąć. W razie jakiegokolwiek groźnej agresji W. Brytania wykaże swą siłę.

Czy usłyszą w Berlinie

Francuskie sfery rządowe o ostrzeżeniu Halifaxa

PARYŻ, 30.6. Agencja Havasa formułuje wrażenia, jakie we francuskich kołach politycznych wywołało przemówienie lorda Halifaxa: Jasność myśli i żywość formy

przemówienia brytyjskiego ministra Spraw Zagranicznych, wywarły w Paryżu jaknajsilniejszy oddźwięk.

Francuskie koła dyplomatyczne uznały przemówienie to za jedną z najważniejszych deklaracji, złożonych kiedykolwiek przez odpowie-

dzialnych kierowników polityki brytyjskiej, polityki, której wytyczne rzadko kiedy były sformułowane z taką jasnością i zdecydowaniem.

Sfery rządowe Francji, zarówno jeśli chodzi o czynniki kierujące polityką zagraniczną, jak i wewnętrzną, z pełną solidarnością przyłączają się do stanowiska zajętego przez brytyjskiego ministra i z żywym zadowoleniem podnoszą pełną wspólność poglądów Londynu i Paryża.

W sytuacji, jaka wytworzyła się po wczorajszej mowie lorda Halifaxa, pozytywnie, zajmowane przez poszczególne mocarstwa zostały sprecyzowane bez najmniejszych niejasności.

W tych warunkach należy żywić nadzieję, że w chwili, gdy położenie międzynarodowe na wschodzie Europy zdaje się wchodzić w okres nowego napięcia, ostrzeżenie rzucane przez kierownika Foreign Office, będzie słyszane w Berlinie.

Henlein miota pogrożki

Ostry atak na Czechów

PRAGA, 30.6. Gauleiter Henlein przybył wczoraj z oficjalną wizytą do Pragi.

Ulice, którymi przejeżdżał otoczone były szpalierami policji.

Wieczorem wygłosił Henlein półtoragodzinną mowę w wielkiej hali targowej, wypełnionej po brzegi Niemcami, przetransportowanymi do Pragi z całego terytorium Czech i Moraw.

Podkreślając, że stan obecny, o ile chodzi o zewnętrzny układ stosunków między Czechami i Mora-

wami a Rzeszą jest ostateczny i niezmienny, Henlein zapewnił, że Niemcy nie mają zamiaru użycia gwałtu i samowoli w stosunku do narodu czeskiego i są gotowi zapomnieć o wszystkich krzywdach.

Wbrew jednak temu zapewnieniu Henlein w dalszym ciągu mowy wypowiedział pod adresem Czechów ostry ostrzeżenie i pogrożki, stwierdzając, że tam, gdzie chodzić będzie o utrzymanie status quo, Niemcy nie cofną się przed niczem.

Teza Pałackiego — ciągnął Henlein — jakoby naród czeski mógł istnieć, żyjąc z Niemcami w niezgodzie — jest fałszywa. Istnieją tylko dwie możliwości: albo Czesi zrozumieją język historii, albo zgina.

Zwracając się następnie do Niemców, Henlein mówił: „Czas próby i dobrej woli nie będzie trwał długo. Wierność i dyscyplina są obecnie najważniejszym przykazaniem Niemców.”

Porażka izolacjonistów

Zmiana ustawy o neutralności U. S. A.

WASZYNGTON, 30.6. Izba Reprezentantów odrzuciła 71 głosami przeciwko 53 projekt republikański Tinkhama, który przewidywał utrzymanie dotychczasowej ustawy o neutralności z odrzuceniem wniosku zmieniającego ustawę, wniesionego przez Blooma.

Przed odrzuceniem projektu Tinkhama Izba Reprezentantów odrzuciła 195 głosami przeciwko 68 wnioskowi demokracji Allena, proponujący całkowite anulowanie ustawy o neutralności.

Po odrzuceniu projektu Allena, Izba Reprezentantów przyjęła

dodatek do wniosku Blooma upoważniający kongres i prezydenta Stanów do wspólnego dyskrecyjnego decydowania o istnieniu stanu wojny.

Wreszcie 159 głosami przeciwko

157 Izba przyjęła wniosek ustanawiający embargo na broń i amunicję, z tym zastrzeżeniem, że embargo nie będzie stosowane wobec paliwa płynnego, samochodów i samolotów.

Awangardy agresji

Wizyty niemieckie w krajach bałtyckich

TALLIN, 30.6. Przybył tu wczoraj z Berlina dyrektor wydziału wschodniego w Urzędzie Spraw Zagranicznych Rzeszy, Kleist i kierownik wydziału kultury tegoż ministerstwa, Boening, przyjęci zostali przez wiceministra Spraw Zagranicznych Epikę i szefa wydziału

a celem przyjazdu urzędników niemieckich jest zapoznanie się z miejscowymi warunkami.

HELSINKI, 30.6. Szef niemieckiego Sztabu Generalnego, gen. Halder, udał się dziś do Helsin-

A Berlin ironizuje

Ataki na W. Brytanię, Halifaxa i Churchilla

BERLIN, 30.6. Każde wystąpienie brytyjskich mężów stanu bez względu na akcenty pokojowe, odrzucane jest w Berlinie bez zastanowienia.

Umiarkowane i spokojne przemówienia członków gabinetu brytyjskiego wywołują każdorazowo złośliwe komentarze prasy niemieckiej, stwierdzające wyraźnie, że Rzeszy nie zależy bynajmniej na odprężeniu zaognionej sytuacji międzynarodowej i ustaleniu trwałego pokoju.

Ironicznie przyjęto i wczorajsze przemówienie lorda Halifaxa i onegdajsze wystąpienie Churchilla.

Zdaniem prasy niemieckiej wystąpienia te wykazują, iż to Anglia narusza pokój i porządek europejski. To, czego nie może powiedzieć członek gabinetu, wypowiada za zgodą jego Churchilla.

Argumenty lorda Halifaxa, pisze „Deutsche Allgemeine Ztg.” nie wytrzymują krytyki. Plaidoyer brytyjskie — oświadcza dziennik — w którym agresywny ton ustępuje ko- lejno miejsca zapewnieniom o pokojowych zamiarach, wywołuje wrażenie równie dwuznaczne, jak cały zapoczątkowany przez Anglię nowy kurs polityki.

Ambasador z Londynu

wezwany do Białego Domu

Zaprzeczenie

ambasady U. S. A.

WASZYNGTON, 30.6. Według otrzymanych tu wiadomości, ambasador St. Zjednoczonych w Londynie Kennedy zarezerwował sobie miejsce na „Yankee Clipper”, który wylatuje z Southampton i w sobotę przybędzie do Nowego Jorku.

W departamencie Stanu oświadczono, że na temat podróży ambasadora nie ma żadnych wiadomości, natomiast w kołach politycznych twierdzą, że ambasadora Kennedy wezwał prezydent Roosevelt, pragnąc omówić z nim sytuację europejską.

LONDYN, 30.6. Z kół zbliżonych do ambasady amerykańskiej zaprzeczają, że Kennedy zamierzał jutro odlecieć samolotem do St. Zjednoczonych.

Jednomyslnie ratyfikowane

układy turecko-francuskie

ANKARA, 30.6. Zgromadzenie Narodowe uchwaliło jednomyslnie 334 głosami wśród oklasków projekt ratyfikacji układów francusko-tureckich, regulujących ostatecznie kwestie terytorjalne pomiędzy Turcją i Syrią oraz przyłączających Sandzak Aleksandretty do Turcji.

„Spis” złota

w Japonii

TOKJO, 30.6. Jak donosi agencja Domei, jutro rozpoczyna się w całej Japonii spis złota.

Wszystkie osoby prywatne i spółki handlowe obowiązane są zadeklarować ilość posiadanego złota.

Dotyczy to również cudzoziemców, którzy jednak nie będą wzwani do sprzedawania złota rządowi japońskiemu.

Jak obliczają, wartość złota, znajdującego się w rękach prywatnych, wynosi 200 — 800 milionów

„Idiotyczna” polityka W. Brytanii

Niewybredne zwroty dr. Goebbelsa

BERLIN, 30.6. Minister Propagandy, dr Goebbels zabrał ponownie głos na łamach dzisiejszego „Voelkischer Beobachter”.

W dłuższym artykule wstępnym polemizuje on ponownie z angielską „polityką okrażania” i nie szczępli Londynowi niewybrednych zwrotów, które nie oszczędzając zamierzonego celu, kompromitują jego autora.

Myślą przewodnią artykułu jest ośmieszanie Anglików i „idiotyczna” — jak pisze dosłownie — polityka W. Brytanii, wykazanie „bezsilności i słabości” — jak dowodzi — Anglii, której — jak dowodzi — nikt już się nie boi.

Anglicy poszukują drogi do

pisze dr. Goebbels — jedna droga: kancle-

zacja — dostatecz-

stwo —

—

—

—

—

—

—

—

—

Co słyszeć nad granicą

Każdy robi swoje — całość sama się złoży

„Z miejsca postępu” — tak należy cechować tę korespondencję wysyłaną (tylko tyle powiem) z pogranicza.

Piszę ją po przejechaniu wielu setek kilometrów, ciągle szlakiem granicznym, poprzez miasta i wsie, poprzez rzeki, mosty, lasy i wawozy. Poprzez równiny odkryte, gdzie spotykałem maskowane, szary helmy piechoty i poprzez „góry, górce” gdzie króluje orle pióro podhalańskiego strzelca.

Piszę to przy radjoodbiorniku z którego grzmia jeszcze słowa ministra Kühna głoszone z trybuny w Warszawie z okazji dni morza.

„Polak istotnie stał się mądry po szkodzi”...

Dodałem do tego drugie przysłowie „strzeżonego Pan Bóg strzeże” i tak powstała myśl tego „anonimowego” reportażu.

Współtwórcami jego są wspaniałe filmy „Francja czuwa”, „Dla Ciebie Polsko”, piękne fragmenty filmowe z życia naszej sławnej armii i wreszcie (wybaczyć!) krzykliwa reklama „glinianej twierdzy w piasku” — linij Zygfryda.

Obraz działa wspaniale na wyobraźnię. Nie odmaluje tego z pełnym realizmem nieudolne pióro. To też nie kuś się o to.

Ale podróż przez pogranicze nie może, w tych czasach, pozostać bez echa.

Najpierw ciśnie się na usta pytanie.

Jak tam jest?

Odpowiedź brzmi:

O wiele spokojniej niż w centrum kraju.

Na pograniczu zgodnie współpracują dwa elementy — wojsko i ludność cywilna — nawzajem sobie nie przeszkadzając.

Wojsko robi co do niego należy. Pracuje stale, konsekwentnie, planowo — w tempie... wojskowem. Ludność cywilna pracuje normalnie. Warsztaty tworzą i rozwijają się normalnie, pogródki i alarmy z granicznej ścian, rozbijają się o potężny mur wspólnych myśli dążeń.

Ważnym dla przykładu miasteczko graniczne (nazwijmy je) X — na północy kraju.

Ludność wie doskonale że wojsko uczyniło wszystko ażeby zabezpieczyć „cywilów” przed zaskoczeniem. Sądziła jednak, że przygotowania wojskowe zahamują, a co najmniej ograniczą normalny plan inwestycyjny. Nic podobnego! W roku ubiegłym zbudowano w tym miasteczku obszerny budynek szkolny. Nie zdążono tylko wykończyć fasady. W tym roku Fundusz Pracy pospieszył z kredytami i oto teraz gmach, otoczony wieńcem wspaniałych drzew, polyskał się wycieczkami z zagranicy. Przesłaniami z zagranicy.

Ale przydały się inne, potężne bastiony, skierowane w drugą stronę, patrzące groźnymi oczodolami w stronę „protektorów”.

Zaludniły się one, błysnęły stacją i promieniami reflektorów.

I na szosie przydały się, u przyczółku mostowego, zapory betonowe niedostępne dla czołgów i pancerek.

Wśród tych zapór ledwie prześlizguje się zwinny wojskowy „la-

zik” — samochód wojsk zmotoryzowanych.

A przy moście, obok przedstawicieli władz celnych i policyjnych, czujnie trwa posterunek obserwacyjny: oficer i podchorąży z lornetkami przy oczach.

Inne znów miasto, spowite w dym z kominów fabrycznych widzimy w szarej poświacie przedednia. Opary mgieł porannych wol-

no rozsnuwają się z nad łak, ukazując równe, daleko w dali ginące, szeregi zapór powleczonego kołczastym drutem.

Obok toru kolejowego, wśród prowizorycznego zamaskowania, posterunek wojskowy. Żołnierz z bagnietem na broni. Jakgdyby model do wspaniałego, propagandowego plakatu.

Nie będziemy wdzierali się okiem ciekawego cywila tam,

gdzie nas nie potrzeba.

Obróćmy zato oczy ku osiedlom cywilnym. Każda stacyjka kolejowa, każda wieś jest przygotowana do obrony przeciwlotniczej. Na widocznych miejscach instrukcje. Sygnały alarmowe, drogowskazy i tablice informacyjne. Tutaj punkt sanitarny, tu drużyna odkażająca, ówdzie schron. Kwatery kierownictwa O.P.L. wyraźnie oznaczona.

Tu i ówdzie wpadamy w teren ćwiczeń obrony biernej przeciwlotniczo-gazowej.

Dzielne drużyny kobiece unoszą z zaatakowanego terenu porażone rannych. Jak mechaniczne „Roboty” wyglądają specjaliści — dezynfektorzy w impregnowanych kombinezonach, buciskach z drewnianymi podeszwami.

Na wielu stacjach kolejowych spotykamy oddziały, szarych, w pełnym ekwipunku, żołnierzy. Kobiety wyrwają się okrzyk pełen współczucia.

— Boże! Oni tacy młodzi!

Czy to transporty wojska? Czy to przegrupowanie bojowych batalionów?

— Nie! To zaczęły się wakacje. To hufce młodzieży szkolnej, wspaniałe, własnym kosztem wyekwipowane, udają się na letnie obozy i ćwiczenia.

Nie nadzwyczajnego. Tak jest każdego roku. Tylko że w tym roku jakoś te wojenne pogotowie młodzieży wygląda bardziej „na serjo” — jakgdyby zbliżone do rzeczywistości.

I znów trzeba stwierdzić: im bliżej granicy — tym ściślej związany jest z armią czynna — żołnierz — uczeń.

Oczywiście, że nie brakuje animuszu i naszym, warszawskim, chłopcom. Nie chcą bynajmniej ich gotowości niedoceniać. Raczej do rywalizacji zachęcić.

Takie oto jest pobieżne spojrzenie na nasze pograniczne miejscowości. Ogólny wynik obserwacji: każdy robi swoje, w spokoju, ciszy, planowo.

Nikt nikogo nie podjudza, nie dopinguje.

Normalnego biegu pracy nie macą sztucznie inscenizowane parady, przemarsze, defilady.

Na pograniczu oddech zapowiadanej grozy wojennej nie zatruł życia ludziom.

To już zwycięstwo w „wojnie nerwów”.

A już orderzy za spokój ducha i równowagę w życiu należy dać wszystkim tegorocznym gościom uzdrowisk.

Większość naszych uzdrowisk leży w okolicach nadgranicznych.

I co tam widzimy?

Kuracjusze spokojnie pociągają ze szklanki kojące wody mineralne, okładają się borowiną, pluskają się jak rybki w ciepłych basenach, zalegają plaże, wypełniają dancingi i sale widowiskowe.

Tam każdy życzy sobie i swoim sto lat szczęścia, zdrowia i... spokoju.

Gdy zaś w ciche życie uzdrowiskowe wpadnie jakiś panikarz, zagrożony plotkarstwem, bywa od razu osadzony na miejscu.

Panie drogi, daj pan spokój. W przeszkadzają w kuracji. Pan mówi — wojna? Nie, pan, ja mam jeszcze pięć tygodni.

Uzdrowisk wynieść można — że przygraniczne te...

...c na wakacje z centrum na kresy! W. Haras

GRAND PRIX POLSKI

Puchar Pana Prezydenta R. P.
i szereg innych nagród

W MIĘDZYNARODOWYM RAIDZIE R. P.

zdobył P. STEFAN PRONASZKO, na seryjnym

RENAULT-PRIMAQUATRE

Wszystkie cztery samochody Renault, startujące w raidzie, wykazały dzięki swej niezwykłej wytrzymałości i wybitnym technicznym zaletom wielką przydatność na warunki polskie i przybyły na metę bez żadnych defektów.

Wkrótce rozpocznie się sprzedaż montowanych w kraju samochodów osobowych i ciężarowych

RENAULT
Wytwórnia Samochodów i WYROBÓW
Metalowych

„FABLOK” S. A.

Warszawa — Zgoda 8

779

„Mazury z Polską połączemy”

Piękna uroczystość w Myszynie

(b. p.) Pojechaliśmy do Kurpiów na ich wielkie święto: wręczenie przez nich trzech ręcznych karabinów maszynowych miejscowemu oddziałowi Straży Granicznej. Pojechaliśmy z wycieczką organizowaną przez Polskie Radio, które zabrało z sobą również jeden z trzech swoich wozów megafonowych dla prowadzenia propagandy wśród ludności z tej, a nawet i z tamtej strony granicy.

Na rynku w Myszynie wokół wi-dać barwne plamy ubiorów kobiecych, mundury Straży Granicznej i Obrony Narodowej, sztandary i flagi, pośrodku zaś przedmiot największego zainteresowania — trzy karabiny maszynowe. Trzeba znać biele ludu kurpiowskiego, żeby zrozumieć, jak wielką jest ofiarą. Przesłaniami z zagranicy.

ły słowa „Mazury z Polską połączymy!”.

Z Myszyną bardzo jest blisko do granicy Prus Wschodnich, za którą żyje na przestrzeni setek kilometrów kwadratowych ten sam lud kurpiowski, oficjalnie zwany „Preussische Masuren”.

Dla tych, którzy są z tej strony granicy Polski Radio urządziło audycję.

Krzyk ludzi głodnych
„Rzesa nas zje”
i „Dajcie nam jeść”

Na terenie dawnej Austrii coraz bardziej odczuwać się daje brak artykułów pierwszej potrzeby. Wskutek tego wzrasta niezadowolenie w szerokich masach ludności, wśród których krąży podawane z ust do ust...

Obsługa wozu megafonowego zaczęła nadawać piosenki wojskowe i przemówienia patriotyczne.

Podczas nadawania piosenki: „Wojenka, wojenka” szedł akurat linij graniczną niemiecki strażnik. W pewnej chwili zatknął sobie uszy i zaczął galopować do budynku urzędu celnego. Była to widocznie jedna z pierwszych ofiar „wojny nerwów”.

Megafony Polskiego Radja słychać na pięć kilometrów dokoła. Spełniają one doniosłą rolę propagandową, a spełniają ją doskonale. W pewnej chwili speaker o-znajmił, że „na wszystkie zakusy, ataki i bezcelne propozycje mamy tylko jedną odpowiedź”. Chwila oczekiwania... i z megafonu rozlega się ta odpowiedź, a mianowicie: gromki śmiech, donośny, szczery, serdeczny śmiech. Kurpie otaczają wóz, cieszą się, śmieją, wyrażają swoje uznanie dla tej służby.

...na zakończenie jedzie te...

Bec go w oś

Dawnej, gdy państwa się brały za lby,
To były przy tem różne ceregiele:
Dwa rządy ryczały jak głodne lwy,
Które poczuły jedno zdechłe cię.
A ambasador — drab sztywny jak drag —
Wbił się w mundur suto sztyty złotem
I ministrowi wręczał z rąk do rąk
Dyplomatyczną rządu swego notę.
Dziś w tej dziedzinie znaczny postęp jest,
Gwizdać na taki barok obyczaju,
Skutecznym ciosem zastąpiono gest:
Podstępna w nocy okupacja kraju.
Dawnej, gdy państwa się brały za lby,
I zawierucha wybuchła zbrojna,
To szary człowiek też schodził na psy.
Ale rozumiał, że wojna, to wojna!
O definicję nie dbał.

Chyba kłopot
Tylko nie wiedział, co ten wyraz
znaczy.
Ze ten tego w kark, a ten tego w łeb
I tak od wieków jest, a nie inaczej.
Dziś znacznie trudniej ustalić tę rzecz
I gdy ją, laik, na specja się narwę,
Ten się uśmiecha:

— Wojna? Dobrze, lecz
Trzeba określić wplew wymiar, oś,

Jeśli czerwona — to taka jak krew,
Ale modniejsza jest już wojna „biała”

Wojna na słowa, co rycza jak lew
I robią więcej hałasu niż działa.
Wchodzi też w modę (to ostatni krzyk)

Tak zwana „mała” wojna — w odróżnieniu
Od wojny „dużej”. Smarkacz — wojna, smyk!

Ona ma przyszłość w naszym pokoleniu.
Trudno zrozumieć jej subtelny wdzięk

Dyletantowi: to jest wojna, która
Jest dostępniejsza, budzi mniejszy lek.

W zakresie wojen — to mała matura.

Włec kiedy wojnę dziś mi grozi ktoś,
To jestem ciemny, jak tabaka w rogu

I tylko jedno wiem: — Bec! drańia w oś,
Ktokolwiek stopę postawi na progu!

As. Pik.

Radykalny środek na mole i muchy

Nie jest nim ani katol, ani osławiony flit
Czy inny płyn antymolowy.

Opierając się na stosowanym od dawna
Przez farmerów kalifornijskich wynalazku,
Którego istotą jest siatka druciana,
Naładowana lekkim prądem elektrycznym,
W środku której płonie niebieskawym światłem lampka
wabiąca owady, pewien inżynier francuski
skonstruował podobny typ lampy dla użytku domowego.

Lampa, włączona do sieci elektrycznej
spełnia jednocześnie rolę nocnej lampki
i zwabia wszelkiego rodzaju owady,
które dotknąwszy siatki, otaczającej lampkę,
giną rażone prądem elektrycznym.

Wynalazca twierdzi, że sposób jego jest nie droższy
od stosowanych obecnie chemicznych środków
walki z owadami, a daleko od nich skuteczniejszy.

Przez 30 lat nie wyrzekł ani słowa

W jednym z besarabskich miasteczek
zmarł w wieku 65 lat szarny miejscowy
bóznicy, Samuel Frommer, który tem się
zapisał w pamięci, że przez 30 lat nie przemówił
do nikogo ani słowa. Tajemnicę tego
dziwnego zachowania się znał tylko
miejscowy rabin, nie z bezpośredniego
opowiadania Frommmera, ale z relacji,
jaką mu Frommer podał na piśmie.

Przed 30 laty Frommer, wówczas 35-letni
zamożny kupiec, w czasie sprzeczki z żoną
rzucił na nią „przekleństwo”, a „bodaż”
się spał. Traf chciał, że istotnie w kilka
po tem przekleństwie żona Frommra padła
pastwą płomieni. Zajął się jej na niej
suknia od wybuchu ki spirytusowej.

Frommer tak się przejął, że udał się do
miejscowego prosząc, by mu nałożył pokutę
to bowiem przekleństwo sprowadziło na
żonę tak straszną śmierć, że nakazał
Frommerowi milczenie do końca życia.



WISŁA DO MORZA

Codzienna, regularna, bezpośrednia komunikacja salonowymi statkami

„VISTULA”

Kabiny 2 i 4 osobowe z miejscami sypialniami. Odejście z Warszawy do Gdyni o godz. 23.30 salonowe 17.30 wycieczkowe

Informacji udziela i zamówienia przyjmuje w Warszawie Kasa Zamawiań S-ki „VISTULA”, Mazowiecka 12, tel. 216-31 i 637-97, oraz wszystkie Oddziały i Agencje Vistuli na linii Wisły. Poza tem wszystkie Oddziały i Agencje Polskiego Biura Podróży „Orbis” w Warszawie i na prowincji przyjmują zgłoszenia na indywidualne przejazdy oraz organizują wycieczki zbiorowe do Morza. Telefon Orbisu w Warszawie: 999-08, 997-64, 991-19, 990-24, 264-11, 285-87, 11-64-50, 10-29-49 i Centralne Biuro Turystyczne Orbisu tel. 547-55.

782

Cuda nad jeziorami

Blaski i cienie wizyty w Augustowie

Jedną z najmlszych rzeczy w dziennikarskim zawodzie są wycieczki prasowe; wycieczki w okolice kraju piękne i ciekawe, jak naprzykład jeziora Augustowskie skąd właśnie wracam.

Tak się złożyło, że nie znałem dotychczas tego pięknego zakątka Suwalszczyzny — krainy jezior. Jest to okolica pełna niewysłowionego uroku, czaru i melancholijnej nieco pogody.

W oprawie ciemnej zieleni lasów sosnowych, leżą jeziora — otwarte głębokie lustra wód pocentkowane białą żaglą.

Szeroki oddech ma tutaj wiatr wiejący od niedalekiego już morza. Gdy nagle poderwie się — spietrzą się w parometrowe fale; gdy równie nagle opadnie — nad jeziorami panuje znów cisza, trudna do opisania, aż dzwoniąca w uszach, kojąca nerwy i dająca poczucie nieskończonego oddalenia od ludzi, świata i jego spraw w przestrzeni i w czasie.

Tak, nawet w czasie. Tutaj nad jeziorami panuje atmosfera Starej Baśni Kraszewskiego. Ta okolica puszczy i wód tak samo wyglądała musiała przed wiekami, te same musiały być nazwy jezior: Necko, Rozpuda, Białe, tak samo o zmroku rybacy zapuszczali swe czarne sieci w zieloną wodę.

Gdy przyjdzie zmierzch, a luna zachodu rozleje się kwią po jeziorach, wielkim przeżyciem jest zwykły wyjazd łódka na jeziora.

Na purpurowej wodzie smolowoczarzami smugami znaczą się ślady łodzi; gdzieś z ponad lasu wytycza się już błądzący — nad głową niebo ciemniejące — dalekie, nieosiągalne, na dole 114-metrowa głębia: doznaje się fizycznego niemal uczucia oderwania od rzeczywistości, zawieszenia w przestrzeni, fantastycznej baśni.

Gdy zapadnie noc — biała od księżycy, a wiatr przyniesie szepty trzcin z ponad jezior i melodyjny poszum chwiejących się szczytów sosen — ma się wrażenie, że to westchnienie wszystkich zakochanych z całego świata, którzy napewno tu, a nie gdzieś indziej musieli przyjechać, by przeżyć swe marzenie o szczęściu.

Nic więc dziwnego, że ten kraj, niedawno zresztą „odkryty” ma swoich fanatycznych wielbicieli, zwolenników, entuzjastów. Nic dziwnego, że są ludzie, którzy tutaj spędzają każdą wolną chwilę, że jeden

z ministrów bywa tutaj co najmniej raz na tydzień i że tutaj odbywa ważne konferencje, że ktoś tak zakochał się w jeziorach, iż mówi o nim żartobliwie, że pracuje w Warszawie telefonicznie, siedząc w Augustowie. Nic dziwnego wreszcie, że powstało tu parę pensjonatów, że zbudowały sobie piękne przybranie yacht-klubu, że wreszcie ostatnio zbudowała hotel Liga Popierania Turystyki. Ale teraz zaczyna się się rzeczy mniej oczywiste.

Z uroczystości poświęcenia tego hotelu uczyniono doniosły akt państwowy. Pociąg specjalny z dziesięciu wagonów wioził do Augustowa około 200 osób — dygnitarzy „najwyższego kalibru”, od ministrów poczynając. Wygłoszono dużo przemówień pełnych powagi, poruszono

problemy polityki mocarstwowej, sięgnięto do porównań w skali światowej, uderzono w wielkie surmy patriotyzmu, zjednoczenia, gotowości, ofiarności...

A chodziło tylko o poświęcenie przyzwoitego hotelu na 120 łóżek z elegancką restauracją i dancin-giem.

Fakt, że hotel ten zbudowany został za pieniądze państwowe nie jest dostatecznie współmierny z oficjalnym udziałem osobistości ministerjalnych nawet z punktu widzenia popierania turystyki, tem bardziej, że ceny w nowym hotelu są dość wysokie — wyższe niż w wielu innych już tam istniejących.

We wszystkim musi być zachowany umiar. Dobrze, że minister się nie „ceni” aż tak dalece, żeby

rezerwować się tylko na „wielkie” imprezy. Ale też tem bardziej nie należy tej jego dobrej woli nadużywać.

Oczywista rzecz, że hotel w tak cudownym zakątku będzie miał powodzenie, zwłaszcza gdy zostanie uruchomiona torpeda, podróż którą trwać będzie 4 godziny. Bardzo wielu ludzi z Warszawy tam będzie spędzać weekendy.

Jakże więc był cel tej wielkiej pompy?

Danie okazji miejscowemu społeczeństwu zetknięcia się z ministrami? Również nie.

Miejscowy wojewoda powitał ministra, wysiadającego z salonki, miejscowy starosta wygłosił przyjęte przy takich okazjach przemówienie, zaczynające się od słów: „Jako gospodarz tej ziemi...”

Potem poświęcono budynek, następnie 5 żagliówek i 4 hamburki, potem był obiad, przemówienia, wieczorem jeszcze jeden bankiet...

Z miejscowego społeczeństwa udało się przeniknąć w tłum przybyłej sleepingami śmietanki trzem jakimś paniom (podejrzewam, iż za wysoką protekcją komendanta posterunku policji). Chodziły one ożenione z szeroko otwartymi oczami i prawdopodobnie dzieciom i wnukom opowiadać będą jak to z bliska widziały prawdziwego ministra.

— Taki sam, moja pani, jak każdy inny człowiek.

Zdrętwiałe stały na widok popularnej aktorki filmowej, którą znały z ekranu, temu nie mogły złapać na widok strojów przybyłych pań.

Nie ulega wątpliwości, że na jakieś 10 lat moda w Augustowie jest ustalona: według wzorów zaobserwowanych u pań towarzyszących dygnitarzom z Warszawy. Ale to jest trochę żało — by w tym celu organizować uroczysty pociąg specjalny.

Brak umiaru mści się. Trudno: hotel nawet za państwowe pieniądze zbudowany niema ogólnopolskiego znaczenia i zawsze pozostanie tylko hotelem.

L. Win.

Podwójne życie japońskiego bankiera

Sensacyjna afeta w Ameryce

Nowy Jork przeżywa obecnie specjalnego typu sensację towarzysko-sądową.

Po 8 latach nowojorski Sąd Apelacyjny rozstrzygnąć miał spór między spodbobiercami słynnego przed laty japońskiego „króla jedwabiu” Hasaki Fuzimura, a jednym z wielkich towarzyszt ubezpieczeniowych.

Tylko przypadek sprawił, że towarzystwo ubezpieczeń nie wypłaciło zasądzonego przez sąd premii w wysokości 500 tysięcy dolarów. Na sali sądowej, wśród sensacyjnych okoliczności pojawił się nagle, niby „deus ex machina”, drugi testament zmarłego króla jedwabiu, w którym tenże wyznaczył jako swą uniwersalną spadkobierczynię byłą przyjaciółkę, znaną powszechnie z urody tancerkę kabaretową, Mary Reissner.

Proces przerwano i obecnie sprawa ta znów znajduje się na wokedzie, ale już w zupełnie innym oświetleniu.

Kasaki Fuzimura zniknął wśród tajemniczych okoliczności 14 sierpnia 1931 roku z pokładu swego luksusowego jachtu „Belgenland”, który znajdował się wówczas w odległości 14 mil morskich od portu nowojorskiego. Tajemnicze zniknięcie „króla jedwabiu” miało miejsce podczas bankietu, który odbywał się na jachcie, a w którym udział brała przyjaciółka magnata, Mary Reissner.

Do dnia dzisiejszego, mimo bardzo skrupulatnego dochodzenia,

sprawa zaginięcia Hasaki Fuzimura otoczona jest mrokiem tajemnicy.

Podczas śledztwa wyszło na jaw, że Fuzimura prowadził podwójne życie. Był prezesem „Ashoi Corporation”, amerykańsko-japońskiego trustu, który zmonopolizował cały eksport jedwabiu z Japonji do U. S. A. Po nagłym jego zniknięciu okazało się jednak, że na prywatnym koncie wielkiego przemysłowca, znajdowało się zaledwie kilkaset dolarów. Jedynym, pozostałym po nim spadkiem były polisy ubezpieczeniowe, na wysokie sumy.

Śledztwo wykazało również, że Hasaki Fuzimura tylko w dzień grał rolę wielkiego potentata finansowego, w nocy natomiast występował pod przybranym nazwiskiem w najrozmaitszych spelunkach i domach gry, utrzymując bliski kontakt z nowojorskim światem przestępczym.

W kołach policyjnych panuje przekonanie, że Hasaki Fuzimura stał na czele bandy gangsterów i, że został usunięty przez konkurencyjną bandę, pragnącą zagarnąć sferę jego wpływów.

Radjowe koncerty z Krzemieńca

Muzyczne Ognisko Wakacyjne

Od wielu lat koncentruje się duża część życia muzycznego Polski w Krzemieńcu. Stary ośrodek wspaniałych tradycji polskiego ducha, stał się ważnym centrum wychowania muzycznego.

W miesiącach letnich zjeżdżają tu z całej Polski szkolni nauczyciele muzyki, by na terenie Liceum Krzemienieckiego w „Muzycznym Ognisku Wakacyjnym” udoskonalić swe wiadomości. Powstały tu również placówki koncertowe, które zaznajamiają swych słuchaczy z dziełami polskich i obcych kompozytorów. Polskie Radio, które utrzymuje jak najbliższy kontakt z wszystkimi ważniejszymi placówkami muzycznymi

W roku bieżącym również odbędzie się kilka tego rodzaju transmisji. Koncerty te będą posiadały charakter „szkolny” i uroczysty, włączone do programu uroczystości jubileuszowych; w

Niema rąk do pracy

Coraz większe ilości obcych robotników w Niemczech

Na specjalnym kursie, zorganizowanym w miejscowości Ercoitte, hitlerowski sekretarz stanu Syrup podał ciekawe cyfry, dotyczące sytuacji na niemieckim rynku.

Okazuje się, że Trzaski

czuwa dotkliwym

i że stale

obcych

o

o

o

o

o

o

o

o

o

o

o

bec czego można przypuszczać, że ta liczba wzrosła.

Przyczyna spowodowała, że

chwili dojścia do

cyfry te w

o

o

o

o

o

o

o

o

o

o

o

o

o

o

o

Propagatorzy fałszu

Nietzsche i Wagner nie byli prekursorami hitlerizmu

Nawiązując do wypowiedzianych ostatnio w Gdańsku słów dr. Goebelsa, że on i jego partyjni przyjaciele „stworzyli kulturę”, Andre Roubaud daje na łamach tygodnika „Marianne” ostrą odpawę niemieckiemu ministrowi Propagandy.

Pomyśleć — pisał Roubaud — że ten człowiek, który w r. 1934 wołał „Precz z intelektualistami” i przestrzegał Niemców przed zgubnym wpływem inteligencji, z całą powagą oświadcza światu, że państwo narodowo-socjalistyczne stworzyło niemiecką kulturę! Kant, Hegel, Schiller, Jan Sebastian Bach, Lessing, Dürer, Goethe i cały legion innych wielkich humanistów, którzy Niemcom i światu pozostawili potęgę ich ducha i umysłów — nie leżą się wcale. Kultura niemiecka zaczyna się od „Mein Kampf”, tego pomnika prymitywnego racjonalizmu, skąd bierze początek fala strasliwego barbarzyństwa, jakie ze zgrozą obserwuje świat.

Dla was, narodowych socjalistów — ciągnie Roubaud — wszelka myśl powinna być wtłoczona wyłącznie w ramy narodowe. Odtąd ten pogląd sprzeczny jest z humanizmem, który uważa rozsadek za dobro ogólnoludzkie. Kulturę, ściśle związaną ze spuścizną duchową ludzkości, uważacie za nieodpowiednią dla was. Powiedzieć raczej, że w waszym systemie rządzenia otrzymuje się „instrukcję” — będzie to mniej śmieszne i bardziej odpowiadało rzeczywistości, niż deklamowanie o nowej germańskiej kulturze.

Zresztą, cały świat wie, że nie chodzi wam o wpajanie w masy zrozumienia dla sztuki i dóbr kulturalnych. Dla bezpieczeństwa waszego reżimu stokroć ważniejsze jest karmienie narodu niemieckiego namiastkami sztuki, przybranej w argumenty propagandowe, pozwalające publicystyce politycznej podporządkować ją własnym celom.

Tem się kierując, dokonaliście oszustwa w stosunku do wszystkich wartości moralnych i artystycznych. Wykreśliście z programu nauk większość waszych znakomitych myślicieli, bowiem począwszy od XVII stulecia potępiali oni, jako godne nienawiści, polityczne zasady, które mi dziś się kierujące. Z wyjątkowym bezwstydem zawiadnęliście Nietzsche i Ryszardem Wagnerem; przedstawili ich jako prekursorów hitlerizmu, gdy tymczasem obaj proroczo potępił wasze metody, nawołując do przeciwstawienia się nietolerancyjnym rządóm niektórych państw.

Hitlerowcy oficjalnie adoptowali Nietzschego — pisał Roubaud — twierdząc, że posiadał on „świadomość mityczną”. Oznacza to ma, że koncepcje rasy i dyscypliny rasowej stawiał na pierwszym miejscu, gardząc demokracją, wychwalając „nieczułość” i aprobując miążdżenie słabego przez silniejszego.

Taka interpretacja zdruzgotana zostanie w ogniu drobiazgowej krytyki. Ale wystarczy przytoczyć zdanie tego genialnego amoralisty, wypowiedziane po przekroczeniu wszystkich systemów dogmatycznych: „Filozof używa i zużywa przekonania”, aby zburzyć doszczętnie argumentację niejakiego Baümlera w dziele, zatytułowanym: „Nietzsche der Philosoph und der Politiker”. Narodowo-socjalistyczny autor tej pracy ujął w formie dogmatów hitlerowskich arbitralnie wyłowione doktryny wielkiego filozofa.

Otóż — stwierdza Roubaud — teoria hitlerowców o Nietzschem jest z gruntu fałszywa. Wybrano jej myśli, któreby mogły usprawiedliwić ich zasady intelektualnego zaciemnienia i na tem sztucznie zbudowano własne poglądy o człowieku i kulturze. Pominęto konkluzję, do jakich doszedł Nietzsche u schyłku swego życia, kiedy zamknął yki przebytej ewolucyjnej drogi.

W „Ecce homo” nie robił si już z przedstawianiem imperjalizmu niemieckiego jako zbrodni przeciwko rozumowi. W listach do Frittha i do Bolle’go występuje przeciw nacjonalizmowi, etatyzmowi, militarystyce i antysemityzmowi.

Podobnie wygląda sprawa z Ryszardem Wagnerem, którego narodowy socjalizm przedstawia jako typ najczystszy niemiecki artysty.

Hitler — pisał Roubaud — jest

człowiekiem muzycznym. Nie bez racji jednak poleca częste wystawianie „Śpiewaków norymberskich”. Jest to jedyny utwór Wagnera, powstały z natchnienia czysto germańskiego. Inne jego dramaty liryczne mają swe źródło w obcych legendach: „Statek-widmo” i „Tannhäuser” oparte są na utworach Henryka Heinego, śmiertelnego wroga pruskiej autokracji; „Pierścień Nibelunga” powstał na tle legendy skandynawskiej; „Tristan”, „Lohengrin” i „Parsifal” — to legendy średniowieczne, pochodzenia celtyckiego.

Ryszard Wagner daleki był od mglistych teorii intelektualizmu narodowego, wykładanych dziś przez Alfreda Rosenberga. Przedewszystkiem był humanistą i jego kultura, jak wszystkich wielkich umysłów europejskich, była uniwersalna.

Życie Wagnera szło po linii przeciwniejszym wskazaniami narodowego socjalizmu. Był on rewolucjonistą, dając tego dowód w czasie powstania w Saksonii w r. 1848. Na zebraniu patriotycznym w Dreźnie sformułował jasno swój punkt

widzenia na organizację polityczną narodu.

W tym czasie zaprzyjaźnił się ze słynnym anarchistą rosyjskim, Bakuninem i kiedy w maju 1848 r. demokracja saksońska powstała przeciwko reakcyjnemu rządowi — Wagner ostentacyjnie stanął po stronie zbuntowanych. Został aresztowany i skazany na 12 lat wygnania poza granice ojczyzny.

Państwo narodowo-socjalistyczne — kończy Roubaud — chcąc sobie stworzyć galerię wielkich ludzi, trawestuje rzeczywiste poglądy tej młoty genjuszów, co Wagner.

Tak wygląda — konkluduje Roubaud — poziom hitlerowskiej „kultury”. Zniesławia się umysły i dzieła wszystkich filozofów niemieckich, których wskazania nie dają się nagiąć do narodowo-socjalistycznej doktryny. Aby jednak zachować dla narodu niektórych bożków, zniekształca się lub fałszuje całkowicie intencje myślicieli i artystów. Stwarza się legendy na miejsce rzeczywistej historii ich życia, czynów i twórczości.

„Nowi panowie” Resursy muszą ustąpić

Sensacyjny wyrok N. T. A.

Bezkrolowie w warszawskiej Resursie Obywatelskiej trwające od 1934 roku zostało wreszcie zakończone wyrokiem Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Spór ten, mający również pewne podłoże polityczne, toczył się od chwili gdy po walnym zgromadzeniu Towarzystwa, 22 marca 1934, zebranie odroczyło wybory Zarządu na miesiąc. Skorzystała z tego faktu część członków Resursy stojąca w opozycji do dawnego Zarządu i zwróciła się do władz administracyjnych o mianowanie kuratora, co zostało spełnione.

Po mianowaniu kuratora członkowie Resursy złożyli odwołanie do Ministra Spraw Wewnętrznych, uzasadniając zbędność tego mianowania. Ministerstwo odwołania nie uwzględniło.

Wtedy członkowie Resursy złożyli skargę do N. T. A., który uznał ją za prawidłową, a mianowanie kuratora za zbędne.

Ponieważ mimo wyroku nie następowało odpowiednie rozporządzenie władzy administracyjnej, mecenas Kijeński z upoważnienia szeregu członków Resursy wystosował pismo do Prezesa Rady Ministrów jako do czynnika czuwającego nad wykonaniem wyroku N.T.A., wnosząc, aby pan Premier zarządził odwołanie kuratora i zwrot majątku Towarzystwa w posiadanie zarządu. Podanie to pozostało bez odpowiedzi.

Tymczasem kurator działał. Na mocy jego decyzji przyjęto do Resursy przeszło stu nowych członków, stwarzając w ten sposób sztucznie większość „sanacyjną”, podczas gdy dawny Zarząd był „nieludowy”.

Wtedy dopiero kurator zwołał walne zgromadzenie, któremu sam zresztą przewodniczył, „wybrano” nowy Zarząd i wówczas kurator ustąpił.

Pięknym gmach towarzystwa zapomniał o swych pięknych tradycjach. Nowi panowie odnajeli parter na jakieś biuro Ozonu, na pię-

trze zaczęto wynajmować salę prywatnym przedsiębiorcom na dancingi. Członkowie przestali wogóle bywać w Resursie.

Mecenas Kijeński, upoważniony przez członków Resursy, odwoływał się kolejno do starostwa grodzkiego i do Komisarza Rządu, składając obszernie umotywowaną skargę, w której udawał, że kurator przekroczył swe kompetencje. Oba odwołania pozostały bez uwzględnienia i dopiero obecny wyrok N. T. A. uznał większość postulatów dawnych członków Resursy za słuszne.

Z wyroku tego wynika, że w Resursie zostaje obecnie przywrócony ten stan jaki był w roku 1934. A więc ówczesny zarząd Resursy wchodzi w swoje dawne prawa, do czasu zwołania walnego zgromadzenia, w którym uczestniczyć już nie będą nowi członkowie przyjęci przez kuratora wbrew statutowi.

Sensacje budżetowe w Krakowie

„Warsz. Dziennik Narodowy” donosi o „sensacyjnym” zakończeniu obrad komisji finansowo-budżetowej Rady m. Krakowa:

„Na zakończenie przystąpiono do głosowania nad budżetem jako całością i tu wybuchła sensacja. Za budżetem nie wypowiedział się ani jeden głos — wszyscy radni z ozonowymi włączkami wstrzymali się od głosowania.

Powstała swego rodzaju konsternacja, w której Ozon zorientował się (lub też był do tego przygotowany), że wypadła mu jako jedynemu klubowi popierającemu bez zastrzeżeń tymczasowego prezydenta miasta i rządzącemu w magistracie wytłumaczyć się z dokonanego kroku.

Zabrał więc głos radny dr. Dobrowolski z OZN i odczytał deklarację, tłumacząc stanowisko jego klubu. Sens tej deklaracji był mniej więcej taki, że ponieważ wszystkie kluby wstrzymały się od dyskusji, że dalej budżet nie odpowiada „założeniom ideowym” OZN i, że wreszcie p. Czuchajowski (tymczasowy prezydent miasta) na układanie niektórych części budżetu nie miał jeszcze wpływu, prze to... OZN wstrzymuje się od głosowania.

Treść deklaracji nikogo oczywiście nie przekonała, stworzyła natomiast wrażenie, że Ozon okaże się ponownie odpowiedzialnym za gospodarkę w mieście.

W bieżącym tygodniu radnié ma nad budżetem plenum Rady m. Krakowa.

Krwawa rozprawa w koszarach Reichswehry

Żołnierze strzelają do agentów Gestapo

Prasa amerykańska donosi, że w koszarach jednego ze zmotoryzowanych pułków piechoty, stacjonowanego pod Schwerinem w Meklemburgii, miały miejsce ostatnio bardzo poważne zaburzenia, w wyniku których zginęło kilku agentów Gestapo, a rozstrzelano 23 żołnierzy.

Tło zajścia, które jest starannie ukrywane przed opinią niemiecką, przedstawia się następująco:

W związku ze znalezieniem na terenie koszar większej ilości literatury antyhitlerowskiej, centrala Gestapo wydelegowała kilkunastu agentów, celem przeprowadzenia rewizji. Agenci, po przybyciu do koszar przeprowadzili rewizję, podczas której zachowywali się niezwykle arogancko, oświadczając między innymi, że w obozach koncentracyjnych jest jeszcze wiele miejsca dla... czytelników wrogiej literatury.

Kiedy asystujący przy rewizji oficer pułkowy, Helmuth von Osterode, zwrócił agentom uwagę na nie odpowiednie zachowanie się wobec żołnierzy, wynikła sprzeczka, która zamieniła się w bójkę, a następnie w strzelaninę, w wyniku której zginęło 7 agentów Gestapo, 3 żołnierzy

i 1 oficer, którego wystąpienie stało się powodem awantury.

Po opanowaniu sytuacji, 23 żołnierzy stawiono przed sąd wojenny, który skazał ich na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wyrok został wykonany. W Schwerin krąży pogłoski, jakoby przyczyną wystąpienia żołnierzy było spoliczkowanie kapitana Helmutha von Osterode przez oficera Gestapo.

Tragicznie zmarły oficer służył w armii niemieckiej od czasu wojny światowej i cieszył się wielką popularnością wśród żołnierzy, dzięki swej sprawiedliwości i wielkiemu walorom charakteru.

Goczałkowice-Zdrój

Górny Śląsk — Solanki jodo-bromowe

LECZY artrytyzm, reumatyzm choroby kobiece i t. p.

Kuracje ryczałtowe — Informacje Zarząd Zdrojowy
Doskonała wszechstronna komunikacja 706

Szef opozycji Jego Królewskiej Mości

Bujne życie i karjera mjr. Attlee

Trudno sobie wyobrazić jakieś ważniejsze zagadnienie polityczne w Anglii, jakąś poważniejszą dyskusję w Izbie Gmin, bez wybitnego w tem udziału majora Attlee, z którego nazwiskiem spotykamy się tak często na łamach pism całego świata.

The Right Hon. Clement Richard Attlee jest jakże wszyscy liderem opozycji Jego Królewskiej Mości, może jeszcze nie każdy wie o tem, iż z tego tytułu otrzymuje on uposażenie państwowe w pokątnej sumie 2000 funtów szterlingów rocznie. Stary doświadczony parlamentarzysta angielski rozumie widocznie potrzebę i użyteczność opozycji.

Jedną z najwybitniejszych dzisiaj postaci tego parlamentaryzmu jest C. R. Attlee. Jako przywódca partii robotniczej w swoim kraju, jest on postacią bardzo popularną i bardzo znaną.

W czasie wielkiej wojny jako ochotnik odważnie wstąpił do wojska, odbył wojnę i to bardzo chlubnie w szeregach pułku South Lancashire, potem w Tank Corps, na froncie w Gallipoli, Mezopotamji i Francji. Swoje szlify oficerskie zdobył na polach bitwy i pomimo swej roli wojującego socjalisty, używa stale zaszczytnego tytułu majora, pod którym jest najwiecej znany.

Major Attlee jest też „robotciarzem” szczególnego rodzaju. Podobnie jak wielu innych jego kolegów z opozycji urodził się w dobrej

starej, zamożnej rodzinie mieszczańskiej, z której rekrutują się wybitni przedstawiciele profesji liberalnej, kończący zazwyczaj swoją karierę, używając tytułu „Sir” (szlachectwo osobiste), lub też dziedziczny „baronet”, o ile los szczęśliwy nie uśadowi ich w Izbie Lordów.

Przed wstąpieniem na uniwersytet w Oxfordzie, gdzie odznaczył się później wyróżniająco w pracach akademickich, poprzedzające studia odbył w Haileybury College, to jest w jednej z tych szkół angielskich, których misją już jest od wieków — wychowywanie gentlemanów. Mniej szło o to czy wychodzą z tych „public schools” z mniejszą lub większą znajomością greckiego i łaciny, francuskiego czy niemieckiego, lub też z większym albo mniejszym zasobem wiedzy wogóle. Najważniejszem zatem, głównym zadaniem nauczycieli jest tam dokładanie wszelkich starań, aby z tych młodych ludzi uczynić istoty zdrowe fizycznie i duchowo, zdolne do kierownictwa, liderów, którzy potrafią prowadzić swoich podwładnych we wszystkich dziedzinach narodowej aktywności — obrona ojczyzny, przemysł, handel — jednym słowem ludzi świadomych zarówno swoich obowiązków, jak swoich praw i całkowicie oddanych wyższemu interesom krajowym.

Mjr. Attlee podczas całej swojej kariery dawał stale dowody tej rzadkiej cennej zalety, jaką jest odwaga cywilna.

Jako dwudziestoletni adwokat, po

skończeniu uniwersytetu, entuzjastyczny admirał Joe Chamberlaina, imperjalista z przekonania, major Attlee przeżywa silną ewolucję i z zapamiętaniem oddaje się całkowicie akcji reform socjalnych, inspirowanych przez „Fabian Society”, ugrupowanie teoretyków socjalizmu, w którym prym trzyma Sydney Webb, Annie Besant, Bernard Shaw.

By lepiej poznać to gniazdo ludzkiej niedzy jakim jest londyńska dzielnica East End, porzuca on pracę adwokacką, odmawia przyjęcia pensji, którą ofiarowuje mu ojciec, angażuje się jako robotnik portowy i ciężką pracą zarabia na swoje utrzymanie. Aby móc z czasem być użytecznym dla robotników staje się jednym z nich. Wstępuje wkrótce do Labour Party i w 1910 r. przyjął do Labour Party i męczące stanowisko niewidzialnego i najmniej szanowanego sekretarza najwęższego uniwersytetu ludowego tego się w Toynbee Hall, znajdując się stołeczną z najgorzszych dzielnic, staje się. W 1913 roku mianowany socjologiem wykładowcą w tej samej szkole nauk ekonomicznych w Londynie.

Po skończonej wojnie prowadzi major Attlee dalej akcję polityczną w pierwszych szeregach stronnictwa pracy. Traktat pokojowy był dla niego ciężkim rozczarowaniem. Marzył o czemś zupełnie innym. Rozpoczął więc na nowo walkę o idee, które są mu drogie.

W 1919 roku wybrany zostaje z

ramienia swego stronnictwa burmistrzem Stepney, co wtedy uważane było za wielkie zwycięstwo w dziejach municipalnych Londynu. W trzy lata później, w Limehouse, jednym z okręgów Stepney, wybrany jest do Izby Gmin, jako członek Labour Party, a Ramsay Mac Donald, ówczesny lider opozycji natychmiast robił z niego swego prywatnego sekretarza, aby później w 1924 roku, doszedłszy do władzy, powierzyć mu funkcję podsekretarza stanu w Ministerstwie Wojny.

Za dalszych rządów Labour Party (1929 — 1931) zostaje Attlee ministrem poczt. W 1931 roku powstaje kryzys rządowy. Ramsay Mac Donald, pod wpływem autorytetu króla Jerzego V, formuje ministerstwo unji narodowej i stara się wszystkimi najmniejszymi osobistymi ambicjami, szefa opozycji.

W roku 1935-ym, po licznych starciach w łonie stronnictwa, wysuwa się definitywnie na lidera opozycji.

W tym wypadku, jak również we wszystkich dotychczasowych przejawach swego publicznego i prywatnego życia, składał zawsze dowody uczciwości, dobrej wiary, wierności i zupełnej bezinteresowności. Wielkie wartości moralne, których ze skromnością graniczącą, walczył z nieśmiałością, która ustąpiła u niego dopiero w chwilach państwowych, wymagających odwagi i czynu.

(ar.)

BUSKO-ZDRÓJ

Państwowy Zakład Wskazania: Kąpiele siarczano-solankowe i mulowe. Siarczana solanka ze źródła nr. 1 „Michalskiego” do picia. **Zdrojowy wralgie (ischias), przymiot, choroby skóry.** Sezon kąpielowy od 1 maja do 31 października. Informacji udziela Państwowy Zakład Zdrojowy w Busku i Komisja Zdrojowa w Busku Zdroju ziemi Kieleckiej oraz wszystkie placówki Orbisu.

Trzy groźne miesiące

Co czeka Hitlera w lipcu, sierpniu i wrześniu



Znak Lwa kulminuje w horoskopie A. Hitlera

Prezes Polskiego Towarzystwa Astrologicznego, p. J. Starża - Dzierzbicki, nadesłał nam poniższą interesującą astrologiczną charakterystykę i prognozę kanc. A. Hitlera.

Red.

W chwili narodzin Adolfa Hitlera zaczynał właśnie wschodzić ósmy znak zodiaku — potężny Skorpion, rządzący przez Marsa. Trzeba dodać, że w metryce kanc. Hitlera podana jest godz. 6-ta 30 min., p. m. — a wtedy właśnie wschodził 27 stopień znaku Wagi — znak zodiaku oznaczający harmonię, łagodność, indolencję, uścipliwłość. Taki horoskop A. Hitlera został opublikowany przez astrologów niemieckich i dopiero autor niniejszego artykułu zwrócił uwagę astrologów zachodu na to, że urodziny Hitlera musiały nastąpić o kilkanaście minut później — gdy zaczynał już wschodzić znak dyktatorów — władcy, dumny, zacięty, gniewny Skorpion.

Dziwny to i niezwykle ten znak Skorpiona, znak żądzy, śmierci, potęgi, władzy, pychy, mściwości... Działanie jego jest zawsze bardzo potężne — w rezultacie daje zawsze wielkie kontrasty, ale nigdy nie tworzy natur przeciętnych.

W kole dwunastu znaków zodiaku ziemia kręci się nieustannie. Z punktu widzenia astrologicznego ważnym jest bardzo ten znak zodiaku t. j. stopień ekliptyki — jaki wschodził na horyzoncie miejsca urodzenia w chwili pierwszego oddychu danego człowieka. Znak ten bowiem wedle prastarej tradycji — reprezentuje ograniczającą i kryształującą warunki materii, w jakie dostaje się duch ludzki w momencie ziemskiej inkarnacji.

Stwierdzono to już niezliczoną ilość razy, że każdy ze znaków zodiaku daje człowiekowi pewien charakterystyczny wyraz twarzy, odmienną budowę ciała i całą masę właściwości specjalnych. To też gdy nie znamy godziny urodzenia danego człowieka — astrolog, posiadający odpowiedni poziom naukowy i dostateczne doświadczenie — może ją zawsze określić z jaknajwiększą ścisłością na zasadzie wyglądu tego człowieka, jego cech fizycznych zarówno jak i psychicznych.

Jakże charakterystycznie spraw-



Znak Skorpiona rządzi rasą germańską

dza się to w tym wypadku. Dumny, skryty, władcy Skorpion, znak dyktatorów, który wschodził, gdy rodzili się Napoleon, Mussolini, Franco — doskonale określa naturę kanc. Hitlera.

Jest to znak nienawiści i tacy ludzie są niebezpiecznymi wrogami, nigdy bowiem nie zapominają uraz doznanych a przy okazji mszczą się dotkliwie chociażby po najdłuższym nawet okresie czasu.

Dodajmy, że jest to znak fizyki, chemii, medycyny, okultyzmu i filozofii (pod którego specjalnym wpływem znajduje się rasa germańska). To też nie dziwnie, że duch rasy wybrał sobie Adolfa Hitlera za narzędzie swych celów.

Pozycja księżycowa wedle zasad astrologii oznacza naszą osobowość. Otóż księżyc w horoskopie Hitlera zajmuje znak Koziorożca, wskazujący ambicje polityczne, chęć sławy, wyniesienia, wybić się na stanowisko przodujące. Jest to pozycja, która zawsze wynosi człowieka na szerszą arenę życia, obdarzając go cnotą oszczędności, roztropnością, chęcią kierowania innymi i stania na czele.

Konjunkcja księżycowa z Jowiszem i świetne połączenie obu ze słońcem w trygonie — zwanym „aspekt królewski” — wskazuje na niezwykłą karierę i powodzenie.

Potężne te konfiguracje czynią horoskop A. Hitlera bardzo pomyślnym. W dodatku od szeregu lat wykazuje on niezwykle silne pasy życiowe przynoszące wyniesienie.

Na środku nieba znajduje się znak Lwa, zwany „królewskim”,

ale w nim — pomieszczony jest na najwyższym miejscu wielki Saturn zwany Stróżem Progu Wieczności — Infortuna Major.

Pozycja ta jest bardzo niebezpieczna — wskazuje bowiem na wyniesienie a później — możliwość wypadku. Dominuje ona nad całym horoskopem i określa zasadnicze predyspozycje charakteru.

Saturn jest pomieszczony w „królewskim” znaku Lwa — stąd też antypatia do monarchii.

Saturn oznacza rasę semicką — której specjalnym antagonistą jest kanc. niemiecki. Saturn wreszcie przynosi ze sobą biedę, ucisk, oczyszczenie duszy przez cierpienie — co zapewne nie zostanie oszczędzone rasie germańskiej.

Warto podkreślić, że autor niniejszego artykułu pierwszy stwierdził fakt, że A. Hitler pomylił się w wyborze swego symbolu — swastyki, która oznacza od czasów niepamiętnych, ruch słońca na niebie i zamiast swastyki prawej, t. j. obracającej się w stronę prawą, tak jak porusza się słońce na niebie, i wskazówki zegara — wziął za swe godło swastykę lewą symbolizującą zagładę i nieszczęście. Jest to t. zw. w Indiach sauvasitka — oznaczająca drogę podziemną słońca — w krainie śmierci i ciemności, symbol klęski. Obraca się w stronę lewą t. j. w kierunku przeciwnym ruchowi wskazówek zegara oraz pozornemu ruchowi słońca na niebie. I tę właśnie demoniczną sauvasitkę przyjął Hitler za symbol swego ruchu!

Co za dziwne widowisko! Oto nie zliczone miliony niosą obrzymie godło mistyczne — odwrócone w

kierunku ujemnym, oznaczające śmierć i zagładę!

Czy to przypadek, czy też ma to znaczenie głębsze? Komu grozi zagłada złowroga sauvasitka, symbol nieszczęścia, której tak obawiają się Hindusi.

Najbliższe trzy miesiące — lipiec, sierpień i wrzesień dadzą nam odpowiedź na to zapytanie. Wówczas bowiem Saturn zatrzyma się w miejscu słońca radix w horoskopie A. Hitlera, przyniesie ujemną passę i niepowodzenie w wojnie.

O ile przywódca rasy germańskiej zdecyduje się na wywołanie wojny — sauvasitka wówczas triumfuje.

JAN STARŻA DZIERZBICKI
prezes Polskiego Towarzystwa Astrologicznego.



Znak Koziorożca reprezentuje osobę A. Hitlera

Kapelusz królowej angielskiej

Prasa zagraniczna doniosła ostatnio, że ks. Windsoru wraz z małżonką mają zamiar wreszcie, po długiej tułaczce powrócić do Londynu.

Jak ich Anglia powita? Nie sfery oficjalne, ale społeczeństwo. To społeczeństwo, które w czasie krótkiego panowania Edwarda VIII okazywało mu przecież wiele przywiązania.

To pewnie, że od czasu koronacji obecnie panującej pary królewskiej, koronacji, która nie wzbudziła wówczas specjalnie entuzjastycznych nastrojów, bardzo się stosunek uczuciowy Anglików do króla i królowej zmienił.

Zmiany tej nie wywołało żadne wydarzenie specjalne, następowała powoli, formowała się dzień za dniem. Jerzy VI i królowa Elżbieta swoim taktem i niezwykłą gorliwością w wypełnianiu wszystkich zadań, jakie na nich tradycja nakłada — zyskali sobie całkowicie serca narodu.

Dziś są dla społeczeństwa reprezentującą najdoskonalej wszystkie angielskie tradycje państwa Królowa Elżbieta i królowe narodowe.

Królowa Elżbieta zresztą jest od szeregu pokoleń pierwszą Anglii. Jej małżonką króla angielskiego — królową angielską — stała się dopiero królowa angielska, która przynależała do obcych rodzin panujących w Anglii.

Królowa Elżbieta, jak wiadomo, pochodzi z bardzo starego, arystokratycznego rodu szkockiego, znacznie starszego zresztą, niż rodzina królewska.

Jerzy VI jest zakochanym małżonkiem i, jak twierdzą w Anglii, ulegającym bardzo wpływowi żony. Zresztą trudno się temu dziwić, bo królowa Elżbieta jest nie tylko mądra i pełna taktu osobą, ale także

czarująca kobietą. Jej uroda i wdzięk wzbudziły entuzjazm w Ameryce.

Amerykanie bardzo swobodni w zachowaniu i niekierujący się majestatem królewskim, podchodzili podobno do Jerzego VI-go, wieszając mu dobre go gustu.

Tego wielkiego powodzenia i zachwytu, jaki królowa Elżbieta wzbudziła w Ameryce, właśnie w Ameryce nie można się było właściwie spodziewać. Uroda królowej nie reprezentuje typu kobiety współczesnej. Królowa nie jest specjalnie szczupła, nawet teraz, kiedy straciła 7 kilo w czasie podróży (o czym donosi skrupulatnie prasa angielska). Poza tym królowa nie ubiera się naogół według kanonów mody. Nosi przedewszystkiem zawsze ten sam typ kapelusza z rondem podniesionym do góry, odsłaniającą całą twarz. Pod tym względem posła królowa także po linii tradycji, śladami królowej Mary.

Od wielu, wielu lat królowa Mary nosi przecież zawsze „niemodny” toczek na czubku głowy. Podobno dlatego, że król-małżonek zachwycał się stale jej pięknymi włosami, więc królowa nawet poza domem nie chciała ich zasłaniać rondem kapelusza. I tak zachowała odrębny „genre” w ubraniu.

Na wszystkich uroczystościach, na setkach fotografii widzimy zawsze podniesione do góry rondo kapelusza królowej Elżbiety.

Dlaczego taki fason wybrała sobie królowa? Czy jej najbardziej w nim do twarzy?

Nie to zadecydowało o wyborze. Królowa musi wyglądać nie tylko ładnie — uważa królowa Elżbieta — ale musi mieć twarz zawsze odświeżoną, bo na każdej uroczysto-

ści tłumy chcą ją widzieć.

Toteż kiedy w New Jorku, przejeżdżając w powozie podczas silnego upału otworzyła koronkową parasolkę — bardzo się potem usprawiedliwiała.

Ludzie przybyli z dalekich stron, żeby nas powitać — mówiła — a tymczasem z wyższych piętér widać było tylko moją parasolkę. Ale słońce piekło tak mocno, że bałam się zasłabnąć.

Królowa para angielska dba, jak widać, o to, żeby wszystkie swoje zadania spełnić bez zarzutu. I ta gorliwość ich została nagrodzona. Cieszą się dziś powszechną popularnością.

Swoją drogą, jak ważną rolę spełnia kapelusz w życiu królowej i... nie tylko królowej — pomyślą wszystkie kobiety.

ha. jot.

Wiceprezydent Garner kandydatem na prezydenta U. S. A.

Wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, Garner, członek partii demokratycznej, a więc tego samego stronnictwa, na którym opiera się i do którego należy prezydent Roosevelt, postanowił wziąć udział w kampanji wyborczej w r. 1940 jako kandydat na głowę państwa.

W stanie Texas, skąd pochodzi Garner, powstał już nawet komitet

pod nazwą „Garner for President”.

Wystąpienie wiceprezydenta Garnera uważane jest za objaw świadczący o pewnej różnicy zdań, która zarysowała się w stronnictwie demokratycznym. Jest bowiem rzecz, nie mającą precedensu w historii U. S. A., by dwóch kandydatów z jednego stronnictwa rywalizowało o stanowisko prezydenta.

Pewniej jednak stwierdzić należy, że różnica poglądów między grupą prez. Roosevelta a wiceprez. Garnerem nie wykracza poza ramy bagramu stronnictwa demokracji i alarmy prasy niemieckiej, rozłamie wśród demokratów amerykańskich, są tendencyjne i przesadne.

PIERWSZY ŚCIGACZ
MUSI BYĆ
DAREM WARSZAWY!

W chwilach zadumy...

Okrucieństwo

284. Słowa Goebbelsa: „Będziemy prowadzili wojnę z całym świadomością okrucieństwa” mają stanowić nie tylko groźną zapowiedź pod adresem wrogów, ale i przyjemną obietnicę dla tych Niemców, którzy lubią zębanie się nad człowiekiem. Słowa Goebbelsa odpowiadają nie tylko niemieckiej „Einschuechterungsaktion” (akcji zastraszenia), lecz zarazem zgodne są z propagandą wewnętrzną, która w sposób wzorowy podsyca apetyty sadystyczne. W Trzeciej Rzeszy wywołano z bestii ludzkiej całą siłę sadyzmu i awansowano ją do rzędu funkcji państwowych. Teror jest tam okrucieństwem, planowo zorganizowanym, opartym o szczegółowe przepisy i wskazówki.

Okrucieństwo jest dla okrutników przyjemne, inaczej bowiem nie mogłoby być stosowane. Obewładanie przeciwnika nie jest dla nich celem, lecz środkiem do celu prowadzącym do rozkoszy w zadawaniu cierpienia, do radości na widok ludzi zmaltretowanych.

„Będziemy prowadzili wojnę z całym świadomością okrucieństwa”... Inni nie słowami; damy naszym sadystom wolność najpełniejszą...

285. Przychodzą na myśl słowa 6. p. prof. Mariana Zdziechowskiego w rozprawie p. t. „O okrucieństwie” (Kraków 1928): „Jak często, jak niesłusznie, jak krzywdząco zamiast DZIKOŚĆ, czy OKRUCIEŃSTWO mówi się ZEZWIERZĘCENIE. Czyżby zwierzęta nie miały większego prawa do używania w podobnych wypadkach wyrazu ZCZŁOWIECZENIE?”

286. Pisarz francuski René Guyon w książce p. t. „Okrucieństwo” (Paryż 1927) powiada:

„Okrucieństwo jest dla okrutnika rozkoszą. W okrucieństwie mamy najbardziej odrażającą podłość, która nie może nie budzić pogardy najgłębszej w każdym, kto ma w sobie choćby podobieństwo jakiegoś tego, co się nazywa sumieniem. Okrucieństwo wprowadza w szal, w stan bliski obłąd. Okrucieństwo „pijany krwią” zna wszystkie języki, że zaś tych pijanych krwią, albo do pijanstwa takiego wzdychających, albo przynajmniej z natury doń usposobionych, jest w każdym społeczeństwie bardzo wielu, przeto pomysły, kaprysy, fantazje tych półwariatów są rzeczą groźną, dezorganizującą organizm społeczny, są trucizną, paraliżującą wysiłki wszystkich ludzi dobrej woli, skierowane ku umniejszeniu cierpienia na ziemi. Na wysiłki te okrutnik odpowiada obelżywym śmiechem”.

Wciąż jeszcze rozlega się obelżywy śmiech niemieckiego sadysty, lecz... „rira bien qui rira le dernier”. Wedrowiec.

Bóle artretyczne reumatyczne podagryczne

nasiliciej dokuczają na zmianę pogody, w czasie złej pogody, w czasie złej pogody. Nieznośnym wtedy stają się bóle w stawach, kościach i mięśniach, powstają bolesne obrzęki, chłód, a nawet poruszenie się bywa utrudnione. Ciężkość te powstałe skutkiem osłabienia się kwasu moczowego, w stosunku i jeżeli nie będą racjonalnie zwalczane, będą się zwiększać, aż wreszcie na stałe przyjdą do bólu. W tych wypadkach stosuje się wewnętrzny lek „UREMOSAN” GASECKIEGO, który rozpuszczając kwas moczowy w organizmie, wywołuje obite wydzielanie się takowego wraz z moczem i współdziała z ustrojem w walce jego z artretyzmem, reumatyzmem, podagrą, ischiasem, kamica nerwową oraz zła przemiana materii.

Oryginalny „UREMOSAN” GASECKIEGO do nabycia w aptekach.

315

Zdobycze i udreki

wytwórczości chemiczno-farmaceutycznej

Od szeregu lat obserwujemy bujny rozwój przemysłu farmaceutycznego. A przecież przed wojną światową, ze względu na wyjątkowo niesprzyjające warunki, produkcja środków leczniczych prawie że nie istniała: dość przypomnieć, że w Warszawie mieliśmy tylko 2 fabryki farmaceutyczne.

Ze skromnych założeń, jakimi byłyby laboratoria apteczne, dzięki inicjatywie i energii wybitnych jednostek i w niemałym też stopniu — „błogosławionej w skutkach” wojnie celnej z Niemcami, powstało na ziemiach polskich około 40 wytwórni chemiczno-farmaceutycznych. Dziś wytwarzają one leki należące do różnych grup chemicznych i różnych kategorii farmakologicznych, co w sumie daje rozległy asortyment leków o wielostronnym zastosowaniu leczniczym. Wartość produkcji polskich przedsiębiorstw farmaceutycznych przekroczyła już znacznie 50 milj. zł. rocznie, a kapitał w nich zainwestowany wynosił z górą 40 milj. zł.

Szczególnie w chwili obecnej rola gospodarcza i społeczna przemysłu farmaceutycznego, idąca równoległe z podniesieniem poziomu zdrowotności kraju, skupia na sobie powszechne zainteresowanie. Jest to tem więcej zrozumiałe, ponieważ każdy z nas na przestrzeni lat mógł oświadczyć przekonanie, że ile uczynione zostało w kierunku zastąpienia leków pochodzenia obcego wyrobami produkcji polskiej. I napewno niejeden z nas przekonał się, że produkt naszych laboratorjów w niczym nie ustępuje jakością swą szumnie reklamowanym specyfikom zagranicznym.

Niewielu ludzi zapewne wie o tem, że od kilku lat produkujemy w Polsce tak cenne środki jak morfina i kodeina. Ale już z pewnością niespodzianką dla każdego będzie wiadomość, że od pewnego czasu rozpoczęliśmy ich eksport. Obydwa te środki wyrabiane są, jak wiadomo, z opium. Nasi producenci, aby uniezależnić się od importu tego surowca, stosują skutecznie do przerobu łożyski rodzimego maku. Przykład morfiny i kodeiny chlubnie świadczy o postępach farmacji polskiej, jeśli chodzi o przetwarzanie wyciągów z roślin.

Nieco inaczej przedstawia się jak dotąd produkcja środków chemiczno-farmaceutycznych otrzymywanych drogą syntezy. Brak nam jeszcze szeregu produktów przejściowych, otrzymywanych głównie z fabrykacji barwników. Przyznać trzeba, że polska wytwórczość barwników nie szczędzi wysiłków, aby osiągnąć możliwie największy stopień samowystarczalności. Uzyskanie do tej pory rezultaty świadczą, że fabryki polskie posiadają dostateczne siły naukowe i techniczne, aby w niedalekiej przyszłości zaspokoić potrzeby rynku wewnętrznego. Nie jest to jednak zadanie łatwe.

Najdotkliwiej daje się na tem polu we znaki konkurencja niemieckiego koncernu chemicznego I. G. Farbenindustrie. Stosuje on bowiem specjalne metody mające na celu sparaliżowanie poczyną wytwórczości polskiej w dziedzinie produkcji syntetyczno-organicznej. Przytoczymy najobciążający przykład z tych metod: z chwilą puszczania na rynek przez krajową fabrykę nowego barwnika, importowanego i sprzedawanego dotychczas po wygórowanych cenach, I. G. Farbenindustrie stosuje natychmiast ceny dumpingowe i w ten sposób odrzuca odbiorcę od polskiego producenta. Rzecz jasna, że tego rodzaju polityka dumpingowa jest możliwa dzięki wysokiemu subwencjonowaniu eksportu niemieckiego.

I w tej dziedzinie wszakże inwazyja niemiecka napotyka opór. Za przykład niech posłuży taki barwnik jak kadziowy, który rok temu jeszcze, dopóki nie był produkowany w Polsce, sprzedawany był po złotych 100 za 1 kilogram, a obecnie — tylko po zł. 12. To może powiedzieć można o barwnikach lodowych, które po uruchomieniu

produkcji krajowej spadły w cenie o 50 proc. i o niektórych zasadach, których ceny obniżyły się o 75 proc.

W świetle tych danych łatwo sobie przedstawić jak znaczne sumy płynęły i płyną jeszcze z Polski do Niemiec. Miejmy nadzieję, że zjawisko to w niedługim czasie zniknie. A zniknie ono nie tylko na skutek apelu do popierania wytwó

czości krajowej, ale głównie dlatego — co podkreślić należy z satysfakcją — że polskie barwniki zdobyły sobie pełne prawa docenionej równorzędności. Aczkolwiek pokutuje jeszcze u nas opinia, że barwniki niemieckie są nie do zastąpienia, poglądowi temu zadaje konsekwentnie klam rozwój wysokowartościowej produkcji polskiej.

(p)

TRUSKAWIEC

ZDROJOWISKO SIARCZANO-SOLANKOWE

„Naftusia“ w butelkach oraz naturalna woda gorzka i sól gorzka „Barbara“ do nabycia w aptekach, składach aptecznych i drogerjach.

677

Z obrad Międzynarodowej Izby Handlowej

W dalszym ciągu prac kongresu Międzynarodowej Izby Handlowej w Kopenhadze odbyły się w dniu 29 ub. m. obrady komisji organizacyjnej — pod przewodnictwem p. Henryka Strasburgera.

Pozatem na posiedzeniu plenarnym Izby prof. Feliks Młynarski wygłosił referat na temat dawnych i nowych koncepcji monetarnych w zakresie paritetu złota.

Komisja komunikacyjna, obradu-

jąca na temat dopuszczenia kolejowych listów przewozowych na zlecenie przy obrocie zagranicznym, zaleciła biurowi Międzynarodowej Izby Handlowej powołanie dwóch podkomisji, przyczem w skład jednej z nich wejdzie reprezentant Polski.

W komisji prawniczej mec. Kurałowski zabierał głos w obradach nad statutem spółek zagranicznych.

Przestarzałe banknoty 20-złotowe

Zawiadomienie Banku Polskiego

Bank Polski ponownie zawiadamia, że z dniem 30 czerwca 1939 r. zaprzestaje wymiany jedynie banknotów bankowych 20-złotowych z datami 1 marca 1926 r. i 1 września 1929 r., opatrzonych na stronie od wrotnej banknotu rysunkami dwóch gmachów.

Natomiast pozostają nadal w obiegu i są prawnym środkiem płatniczym bilety bankowe 20 złotych: 1) z datą 20 czerwca 1931 r. i głową kobietą po prawej stronie banknotu, 2) z datą 11 listopada 1936 r. i głową kobietą po prawej stronie banknotu.

Ogólny Związek Turystów Turystycznych powstaje w Polsce

Ministerstwo Komunikacji wystąpiło z inicjatywą utworzenia związku zrzeszeń turystyki czynnej, który objąłby wszystkie organizacje, skupiające czynnych turystów górskich, narciarskich, wodnych itp.

Już w lipcu zbierze się komisja, powołana do życia przez ministerstwo komunikacji i reprezentująca najliczniejsze organizacje turystyczne. Zadaniem jej będzie przygotowanie statutu przyszłego związku i zaproszenie do współpracy pozostałych organizacji.

Jak wiadomo, w Polsce istniał już Związek Polskich Towarzystw Turystycznych, który jednak rozwiązał

się w roku ubiegłym. Związek nie obejmował m. in. tak dużej organizacji, jak Polski Związek Narciarski.

Tworzona obecnie naczelna organizacja turystyki czynnej byłaby wobec władz państwowych i przemysłu turystycznego — rzecznikiem interesów mas czynnych turystów. Związek miałby rozwiązać wiele zagadnień, czekających od lat na uregulowanie, jak np. sprawa jednolitych legitymacji turystycznych, wzajemności zniżek i udogodnień oraz reprezentacji turystyki czynnej w ciałach kolegialnych.

Prasa o gospodarstwie

TRUDNOŚCI EKSPORTU WŁÓKIENNICZEGO

„Czas” zwraca uwagę na to, że: „Bójkot produkcji niemieckiej, austriackiej, sudeckiej, a ostatnio również i czeskiej oraz słowackiej, pozwala przemysłowi łódzkiemu umocnić swe pozycje na tych rynkach, na których dotychczas niepodzielnie panowały wyżej wymienione produkcje. Z drugiej strony negocjacje handlowe z Rosją Sowiecką i przychylenie się wwozu czeskich włókien włókienniczych, pozwala przemysłowi łódzkiemu skierować część swej eksportu eksportowej również na olbrzymie rynki rosyjskie”.

Wykorzystanie tych możliwości zależne jest jednak od konkurencji polskiego eksportu włókienniczego. Tymczasem:

„Polski eksport włókienniczy w wielu działach nadal jeszcze jest zbyt drogi, temu też przypisywać należy do stosunkowo powolne wykorzystywanie otwierających się obecnie nowych możliwości wywozowych”.

To też: „Potanie polskiego eksportu włókienniczego jest zatem jednym z głównych zadań przemysłu łódzkiego i całej gospodarki polskiej”.

Osiągnąć to można „Według opinii sfer zainteresowanych tylko dwoma drogami, mianowicie przez potanie surowca oraz przez postawienie na odpowiednim

poziomie pomocy eksportowej ze strony państwa i jej należytej organizacji”.

O ile chodzi o pierwszą kwestję, to wchodzi tu w szczególności w grę przymus używania surowca krajowego, znacznie droższego od importowanego, co podwyższa oczywiście koszty produkcji.

FRANCJA UTRUDNIA WYWÓZ ŻŁOMU

Francja, jak wiadomo, wstrzymała wywóz swych rud żelaznych do Niemiec aby zapewnić surowiec swemu przemysłowi zbrojeniowemu. Obecnie utrudnia ona również wywóz żłomu żelaznego. Jak poda je „Gazeta Polska”:

„Rząd francuski podniósł przed kilkoma dniami cło wywozowe na żłom ze 100 fr. na 200 fr. od tony. Podwyższenie wywozowej stawki celnej było posunięciem radykalnym, które zapewni francuskiemu przemysłowi zbrojeniowemu dostateczną ilość surowca po niższej cenie. Posunięcie to zostało podjęte nie troską o lepsze zyski pewnej gałęzi handlu czy przemysłu, lecz względami ogólnymi bezpieczeństwa kraju”.

NIEMCY NIE STRAWIĄ KŁAJPEDY

„Gazeta Handlowa” stwierdza, że: „Litewskie życie gospodarcze przechodzi względnie odpornie rekonwa-

lescencję po amputacji swego wyjęcia na morze, swego portu kłajpedzkiego”.

Przeciwnie „jeśli natomiast chodzi o gospodarcze skutki aneksji niemieckiej ziem Kłajpedzkiej, wieści, jakie nadchodzą tutaj z anektowanego portu, brzmią wprost łobowito. Zamarło życie portowe, pustka i niedostatek zaplanowały na gwałtowniejsze ulicach portowych, na przystaniach i w mieście samem, wro wprawdzie prace o fortyfikowaniu Kłajpedy, ale te prace o charakterze strategicznym nie mają wpływu na gospodarczą rolę portu”.

To też słusznie konkluduje „Gazeta Handlowa”: „Zachłanność niemiecka poknęła nowy port litewski na Bałtyku, dając wyraz swemu żarłocznemu poszukiwaniu łatwych do osiągnięcia „Lebensraumów” ale tego kaskada litewskiego nie strawiła. Gospodarczo Niemcy są grabarzem wszelkiej normalnej prosperity portu Kłajpedzkiego, stwarzając tem żywy dowód, że im porty bałtyckie nie są potrzebne, a stanowiąc mają tylko punkty wyjścia dla ekspansji politycznej ku północno-wschodniemu brzegowi Bałtyku”.

Przykład Kłajpedy niewątpliwie działa otreźwiająco na gdańskich zapaleńców, którzy coraz więcej zdają sobie sprawę, że są marionetką na rynku niecierpliwych planów imperialistycznych Niemiec.

24-rogodzinny strajk w Mirkowskiej Fabryce Papieru

Zgrzytliwym dysonansem na tle jednolitej, szarmonizowanej podstawy społeczeństwa, nazwać należy wypadki jakie rozgrywają się w Mirkowskiej Fabryce Papieru w Jeziornie. W chwili obecnej, wymagającej od każdego obywatela pomnożenia czujności i wydajności pracy, kiedy każdy warsztat pracujący normalnie umacnia nasze gospodarstwo, wybuchł strajk. Strajk, którego podłożem nie były względy ekonomiczne. Wybuchł on, niestety jak się zdaje, z motywów politycznych, i jest dziełem kilku aranzjerów, którym zależy wyłącznie na rozszerzeniu swych wpływów.

Chwila jaką przeżywamy nie skłania tych ludzi do trzeźwego zastanowienia się w czym interesie właściwie działają. Bo, że nie czynią tego w interesie ogółu robotników, pragnących normalnie pracować, jest całkowicie jasne. Ci bowiem, wespół z przedsiębiorstwem ponoszą koszty zamknięcia ustalonych wzajemnie warunków pracy. A warunki te zostały ułożone w sposób dla pracowników fizycznych zadowolają-

jący. Wystarczy stwierdzić, że umowa zbiorowa zawarta z kierownictwem fabryki w lutym r.b. zapewniła robotnikom najwyższe płace w papiernictwie.

Ponieważ większość zatrudnionych składa się z jednostek rozsądnych, poszła w ruch nieprzebiegająca w środkach agitacja, wydano odezwę strajkową pełną akcentów politycznych. Wobec tego, że podłoża ekonomicznego do strajku nie było, a umowa zbiorowa obowiązująca przedsiębiorstwo była skrupulatnie wykonywana, i że wszelkie sprawy dawały się załatwiać polubownie z dyrekcją fabryki, wydawać się musi, że wywołanie strajku więcej było potrzebne przywódcom niż robotnikom.

Stosowanie tego rodzaju metod w warunkach normalnych wobec przedsiębiorstwa wypełniającego bez najmniejszych odchyśleń warunki umowy zbiorowej, uznane byłoby za bezpodstawne i szkodliwe. W dzisiejszym stanie rzeczy zasługują one na szczególne napiętnowanie.

General von Hannecken

Dyktator gospodarczy Niemiec i Włoch

Włosko-niemiecki sojusz militarny obejmuje również klauzulę gospodarczą, które przewidują ujednoczenie gospodarki obu krajów pod kątem potrzeb wojennych.

Przy układach gospodarczych zawieranych ze stroną trzecią, każdy z kontrahentów musi porozumieć się z drugą stroną. Przemysł wojenny obu krajów musi być ujednolicony i dostosowany do zasobów surowcowych, posiadanych przez oba państwa osi. Również gospodarka rolno-oboj krajów musi być przestawiona na warunki wojenne, by zapewnić państwu osi na wypadek wojny całkowitą samowystarczalność pod względem aprowizacji.

Oba rządy uznają konieczność utworzenia stałej wspólnej komisji do ujednolicenia systemów włoskiej i niemieckiej gospodarki. Przewidziane jest też utworzenie wspólnego sztabu gospodarczego, na czele którego stać będzie oficer niemieckiego sztabu generalnego. Szefa sztabu gospodarczego mianują wspólnie kanclerz Rzeszy i Mussolini, przyczem jednak Niemcy wyraźnie zastrzegły sobie, że stanowisko to może być zajęte tylko przez oficera niemieckiego.

Zarządzenia i rozkazy szefa sztabu gospodarczego wymagają zatwierdzenia ze strony obu dyktatorów, zwłaszcza w dziedzinie zasad-

niczych rozstrzygnięć gospodarczych. Zadaniem sztabu gospodarczego jest przygotowanie gospodarki obu krajów do automatycznego zespolenia się na wypadek wojny w jeden wspólny blok gospodarczy, w którym organizacja produkcji i zagadnienia komunikacyjne byłyby dostosowane do celów wojny i jednolicie kierowane. Jako szefa gospodarczego wymienia się gen. von Hannecken. Gen. Milch przewidziany jest na kierownika wydziału lotnictwa, ma on kierować produkcją samolotów oraz bomb samolotowych.

W politycznych i gospodarczych kołach włoskich całkowite podporządkowanie włoskiego życia gospodarczego kierownictwu niemieckiemu budzi poważne zastrzeżenia. Jednakże przedstawiciele wojskowości, zwolennicy współpracy z Niemcami, na zwołanej w tym celu konferencji wykazali, że siła zbrojna Włoch bez oparcia o niemiecki system gospodarczy nie byłaby zdolna do przeprowadzenia powierzonych jej zadań.

Wskaźnik produkcji przemysłowej za maj

Obliczony przez Instytut Badań Konjunktur gospodarczych cen wskaźnik produkcji przemysłowej za maj r. b. obniżył się ze 129,4 do 125,8, czyli o 2,8 procent, przewyższając o 0,8 procent poziom z maja r. ub.

Wzrost produkcji wystąpił w hutnictwie żelaznym, w kopalniach rudy żelaznej, w hutnictwie cynkowym, w przemyśle naftowym, solnym i elektrowniach. Bez większych zmian utrzymała się produkcja w przemyśle węglowym. Pozostałe gałęzie przemysłu wykazały dość równomierny spadek.

Losowanie 4 proc. Prem. Poż. Dolarowej

z dnia 1 lipca 1939 r.
Wylosowane zostały następujące dolarówki:
12.000 dol. na nr. 165312.
Po 3.000 dol. na n-ry: 53212, 903706.
Po 1.000 dol. na n-ry: 1038279, 1111358, 1151465, 500593, 553914, 400745, 992058.

O obroty pozagiełdowe

Inwestycyjna I em. 76.
Inwestycyjna II em. EE-75.
Konwersyjna 65.
Konsolidacyjna 60.50.
Wewnętrzna 60.

Morze na ekranie

Prawdziwa sztuka filmowa, różna od teatralnej, powstała wtedy, kiedy obraz filmowy wyszedł z ram dekoracji, stając się w jeden akord wzrokowy z naturą (prze-strzeń), rzeczą i ruchem. Ten akord osiągnęli, poraz pierwszy w dziejach kina, filmowcy amerykańscy w latach 1912-1915, nakreślając w okolicach Los Angeles filmy t. zw. kowbojskie (Western). Ten sam akord odnajdujemy w późniejszych filmach morskich i lotniczych. Przejście od rzeczy i ruchu w przestrzeń lądową do przestrzeni wodnej i powietrznej było już tylko kwestią czasu. Odmianą filmów morskich w stylu sensacyjnym były filmy korsarskie, wywodzące się z popularnej na Zachodzie lektury w rodzaju „Wyspy Skarbow” Steven-sona. W kategorii filmów korsarskich przodowała, oczywiście, Ameryka, wyręczając poczęści Anglię. Klasyk typem filmu korsarskiego jest „Kapitan Blood” w dwóch wersjach: niemieckiej i angielskiej.

Do kategorii pokrewnej należy słynny „Bounty”, film, osnuty na głosnym w dziejach marynarki angielskiej zdarzeniu. Wreszcie filmami morskimi w samym założeniu są wszystkie niemal filmy egzotyczne, których akcja toczy się na „morsach Południowych”, związanych z twórczością Jacka Londona, lub na „chińskich morzach”, dziś tak aktualnych. Do tej kategorii należą „Białe cienie”, klasyczny film egzotyczny Van Dyke’a... Dalej mamy pokazy szereg filmów morskich obyczajowych, z życia marynarzy i rybaków, słowem „ludzi morza”, a więc filmów takich, jak „Bestja Morska”, z J. Barrymorem (w 2-iej wersji), jak „Moby Dick”, jak „Port San Diego”, „Ostatni pocłunek” i t. d. Arcydziełem tego rodzaju są bodaj „Bohaterowie morza”, film Franka Lloyd’a, osnuty na powieści Rudyarda Kiplinga o „Smiałych kapitanach”. Kreację w „Bohaterach Morza” Spencer’a Tracy, Lionela Barrymore’a i małego Freda Bartholomewa należą do najbardziej pamiętnych.

Przechodząc z kolei do działu morskich filmów batalistycznych. Dział ten zapisał się chlubnie w rocznikach kina. Każdy naród, oddychający słonem i rzeźwem powietrzem morskim, wniósł własny dorobek do tego działu. I każdy filmowiec, tęskniący za rozmachem i heroizmem. Przodują, oczywiście Amerykanie, mistrzowie brawury,

plonierzy prawdziwego kina. Dość wspomnieć choćby „Łódź podwodna 44”, arcydzieło Franka Capry, albo „Niezwyciężoną Fregatę” Franka Lloyd’a. Angliści dali dwie ciekawe rekonstrukcje dokumentalne z dziejów ostatniej wojny: „Bitwę przy wyspach Falklandzkich” i „Okrety — pułapki”, rzeczy, jedyne w swoim rodzaju pod względem obiektywizmu i ścisłości. Dwa angielskie filmy batalistyczne morskie („Pocłunek marynarki” i „Pancernik Atlantic”) stoją powyżej przedśiętniej poprawności. Angielski również film „Trafalgar” nazywa się w oryginalnie „Lloyd’s of London” i dotyczy tylko epizodycznie przełomowej bitwy, w której poległ lord Nelson.

W literaturze francuskiej blizszą złotem głoskami nazwiska dwóch oficerów marynarki wojennej: Piotra Loti i Klaujusza Farrere. Pierwszego „Rybak islandzki”, drugiego „Noc przed bitwą” były przeniesione na ekran przez marynistę — filmowca J. de Baroncelli (który później sprzeniewierzył się morzu, a szkoda!).

Odrębną kategorię stanowią filmy z życia uczniów szkół morskich. Przodują tu znów Amerykanie, którzy dali niedoścignioną serię takich właśnie „młodzieżowych” filmów typu „Annapolis” i „Skrzydła floty”. Nadmieniam jednak, że w tej kategorii film „Wielka łódź” (który później sprzeniewierzył się morzu, a szkoda!).

A morze w produkcji filmowej polskiej? Byłoby dziwnym, gdyby tak potężnie dający się odczuwać w ostatnim 20-leciu pęd ku morzu, połączony z radością z odzyskania Pomorza i z budowy Gdyni — nie odbił się na polskim ekranie. Inna rzecz, że na odcinku morskim produkcja krajowa nie może pochlubić się żadnym wartościowym wy-czynem.

Najlepiej bodaj osiągnięciem w tej kategorii był „Zew morza” pierwszy krajowy film morski, nakreślony przed 15 laty. Film ten

mał b. duże powodzenie kasowe.

Skloniło ono producentów do dalszego próbowania szczytów i tak powstały filmy: „Pod banderą miłości”, „Strasna noc”, „Wiatr od morza”, „Rapsodia Bałtyku”, „Mały marynarz” i „Sygnały”. Najwyżej, pod względem realizacji, stoją „Sygnały” (reż. J. Lejtes) film, niestety, obciążony chybionym wstępem. Najciekawsze zaś były losy „Wiatru od morza”, który, wskutek wadliwej przeróbki, i dzięki świetnej kreacji E. Boda w roli oficera niemieckiej łodzi podwodnej, został zakupiony do celów propagandy niemieckiej. Świadczy to, notabene, jak trzeba być ostrożnym w produkcji, dotyczącej spraw morskich. Produkcja ta w naszym kraju, ma, niestety, słaby oddech. Poza dorywcami, na doraźny zysk obliczonymi krótkometrażówkami, nie zdobyła się jeszcze na żaden pełnowartościowy film o Pomorzu, o Gdańsku, o Gdyni... A przecież czeka tu na polskich Franków, Lloydów i Cecilów de Mille’ów bezmiar wdzięcznych tematów, porażający od słynnej rzezi Gdańszan w r. 1808, kończąc obecną koniunkturę, kiedy na Gdańsk patrzy dosłownie cały świat.

Tematy są, tylko Lloydów i de Mille’ów nie ma... L. B.

„Dr. Kildare” (Kino „Roma”)

Rzadkością jest film pełnowartościowy w sezonie letnim, tem większą zatem niespodzianką stanowi „Dr. Kildare”, „Jeszcze jeden film doktorski!” — skrzywi się ten i ów.

Zewnętrzna scenografia jest wprawdzie taka sama, jak w filmie s. p. Bolesławskiego o „ludziach w białej”, ale rozgrywa się w niej zupełnie coś innego. Nurt anegdoty jest wartki i świeży. W najciekawszej swej części dotyczy romansu kryminalnego a la Conan Doyle, przyczem tytułowy bohater, młody dr. Kildare, ujawnia wybitne zdolności Sherlocka Holmes’a. Istotnym jednak zagadnieniem, dokoła którego obraca się wszystko, jest dar dżagnostyki i prognozy czyli to właśnie, co w czynności doktora jest najmniej uchwytnym, a najcenniejszym darem czy talentem. Tu na pierwszy plan wysuwa się epizodyczna, lecz przepysznie nakreślona, postać sławnego lekarza, dra Galliespie, w kapitalnej interpretacji Lionela Barrymore’a. Można śmiało powiedzieć, że Barrymore „ukradł” (w-g fachowej terminologii) film wykonawcy roli tytułowej (Lew Ayres). Ale bo też Lionel Barrymore stanowi naj-

wyższą klasę gry. Jest to arystokrata ekranu.

Dr. Galliespie, w jego wykonaniu, jest mieszaniną mądrości, sztyderstwa, przekory i dobroci, co sprawia, że widz narówni z bohaterem filmu staje wobec niezwykle człowieka, trudnego „do zgryzienia”, ba! trudnego nawet do zniesienia w pewnych wypadkach. Ale tak rzadko widuje się w filmie — jak i w życiu — naprawdę niezwykłych ludzi, że wybaczymy im chętnie przykre narowy, dla przyjemności powiedzenia: oto człowiek.

Drugim zagadnieniem, dokoła którego narasta ciekawość widowni, jest kwestia charakteru, kwestia arcyważna w każdej selekcji ludzi odpowiedzialnych, ludzi czołowych, czy to będą lekarze, czy oficerowie, politycy czy nauczyciele.

Znaczenie poruszonych na ekranie problemów, pomysłów i barwny scenariusz, wreszcie — zalety realizacji i gry — to wszystko składa się na pełnowartościowość omawianego filmu, który w tej chwili wysuwa się na czoło programów kin stołecznych.

B.

„Sześciu z przedmieścia”

(Kino „Europa”)

Dobry zespół sześciu uliczników, debiutujących w pamiętnym „Ślepym Zauku”, zadowolił się na dobre w produkcji amerykańskiej, osnutej na

tematach społecznych. Warto, notabene, podkreślić dodatnie skutki tej produkcji, której prototypem było choćby „Bezbożne dziesięć” mistrza C. B. de Mille’a. Tym razem również tendencja filmu godzi w przesadny nieraz rygor „domów poprawczych” dla nieletnich przestępców. Przystępcy nie wzbudzają ciepłoty sympatii: jest to banda zuchwałych obwisłców i złodziei, ale... Ale nawet w tym środowisku można, pod warstwą nabytych czy dziedzicznych złych skłonności, dokopać się ukrytych skarbow duchowych. W jaki sposób? To właśnie, w szeregu scen naprzemiennie dramatycznych i komedyjnych, demonstruje się w „Sześciu z przedmieścia”. Jest to film, który specjalnie polecić można wszystkim, stykającym się z młodzieżą, nie tylko w domach poprawczych, ale i w szkołach i w zespołach wszelkiego rodzaju... Na szczyry podziw grą swobodną, dającą pełne złudzenie prawdy, zasługuje „Team” sześciu urwisów: Frankie Thomas, Harris Berger, Hally Chester, Charles Duncan, Dawid Gorcey, William Benedict... Nie ukończyli z pewnością „Instytutu sztuki teatralnej”, a jednak są wśród nich wielcy w przyszłości aktorzy filmowi. Może właśnie dlatego.

B.

Nowy film twórcy „Ludzi za mgłą” „Gdy budzi się dzień”

W ciągu ostatnich trzech lat, Marcel Carné wysunął się na pierwszy plan francuskich realizatorów filmowych. Jego obrazy wywołują zawsze silne kontrowersje (pamiętni „Ludzie za mgłą”), ale wszyscy przyznają, że posiada on talent niezwykle oryginalny. Prawie nikt nie potrafił tak operować atmosferą, nastrojami, jak Marcel Carné. Największym jego film „Le Jour se leve” podzielił los „Ludzi za mgłą”. Z jednej strony różni krytycy zwalczają go za jadło, inni znów podnoszą go pod niebiosa. Kto ma rację? Na to pytanie trudno odpowiedzieć, to też Paryżanie znaleźli prostą radę: hurmem zdobywają kino, w którym film jest wyświetlany i sami wyrażają sobie zdanie „de visu”.

W każdym razie Marcel Carné odniósł wielkie zwycięstwo, skoro o filmie „Le Jour se leve” mówi cały Paryż, niemal cała Francja. Jedni mówią: „Okropnie!”, inni mówią: „Genjalnie!”. Ale wszelkie sprzeczki odnoszą się jedynie do tematu, bo z chwilą, kiedy zaczyna się mówić o realizacji, o grze aktorów — zdania są jednomyślne. Już dawno nie uczyniono takiego wysiłku w dziedzinie de-

koracji. Marcel Carné zbudował cały plac z domami, szynkami, latarniami. Zmobilizował także tłumy statystów, którzy grają — a raczej przeżywają — całą tragedię. Słynny operator Curt Courant prześcignął sam siebie, rzadko bowiem zdarzając się równie wspaniale, nastrojowe zdjęcia.

Co powiedzie o aktorach? Jean Gabin jest niezrównany w rolach mocnych ludzi, których ślepy los gnębi i przesładowa. Dał nam znowu kreację piękną i przemysłową. Obok niego Jules Berry odtworzył z całym swoim talentem niesamowitą rolę. Jest to z pewnością jedna z najlepszych kreacji tego oryginalnego aktora. Arletty sprawiła nam miłą niespodziankę: stała się w tym filmie wielką i wzruszającą artystką dramatyczną, stanowiącą w pierwszym rzędzie gwiazd francuskiego ekranu. A Jacqueline Laurent, która specjalnie wróciła z Hollywoodu, jest młodzieńca i ładna. Ma wiele wdzięku i delikatnego uroku, rozumiemy więc doskonale, że Gabin mógł stać się dla niej „zbrodniarzem” — oczywiście bez jej udziału w tej tragedii... D. J.

Fundusz Obrony Morskiej —
konto w P.K.O. 42.000

POLA GOJAWICZYŃSKA

ŚWIĘTA RZĘKA

POWIEŚĆ

— Poczekajcie, Pawlico! — wtrącił rozogniony sędziak i korzystając z przerwy w przemówieniu zadał mu pytanie dotyczące przyszłości.

— 50 kcz. za kozę, 150 za ciele i do częściuset za sztukę dojrzatą — rzekł pisarz sięgając ręką w zanadrze. Zakupił on w Cieszynie książeczkę, która rozeszła się w wielu tysiącach egzemplarzy. — Uważcie tylko, kamraci, iż aby oszukać władzę, poeta wprowadził dawnych baronów i panów na miejsce dzisiejszych urzędników i urzędników czyskich. Tym sposobem umknął przed konfiskatą.

Oberżysta zbliżył się i zapytał czy nie narobił mu jakiej biady. Są że to wiersze dozwolone. Lecz Pawlica nałożył już okulary, odsunął książeczkę na blagocę ramienia i brzdękniętymi palcami tak struną napiętą.

Chłopi w harestach, cyson... Książę w Cieszynie prawa... Książę nam... Książę nam...

*) Wiersze Pawła Kabisza.

Kiejże bezprawiom zacznie być koniec? Hajduk i karwacz w dziedzi- nach władnie... We Wydniu jeźdźcom srybrne karety.

— Jest tu mowa o rebelji goroli w Mostach — objaśnił Pawlica zsunawszy szklę na nos. Jego pomarszczone czoło, w słuchaczy, którzy z kufkami gęby. Przez podziwując nieco la frontu, szyby widać było zdaz p... on szkoły Sleske Maticze O... omnikiem „prezydenta” — sk... wobodziciela”, wiewską drogę i... lep Baty, zaś przez boczne wciskał się sad o gołych pretach drzew, gdzie miotaty się o szyby. — Gdzie je ucisk, tam je bunt! — rzekł Pawlica — po wszystkie czasy i wszędy. Górale w Mostach podnieśli rękę na cysorską władzę. Umyślił spisek.

— Buchnij płómiennym i z... gorz buntem, W słów strasznym błysku roz... górz dniu szary! Czerwony kur skrzyział prze-

rażliwie nad wejściem, wiatr kręcił nim bezustannie. Wrzask aut przemknął przez drogę. — Zdusił ich — rzekł Pawlica. Oto co stoi dalej:

— Osiódłali prędko konie... w galop jadom Karwacz wisi w każdym dło-... tr... z paradon... Szable bijom o ostrogi

Precz z chodnika, precz nóm z drogi! Podskakujom w jażdżbę gwery. — To szaudary ostrzyjackie! — pisał starchy głos — o znom ja ich, znom!... z gwerami, widzieli.

Zasykali — ciil... Gospodzki prędko zaparł drzwi od sieni, a chłopak stanął na warcie. Jednakże to był koniec, wiersz zaczął swolna w zgietku bitewnym. Ostała jeno jedna zwrotka.

— Świszczom karwacz... — Krwiom chłopie płaczysz! — Podłóćcie sobie, co trza pod te słowa — rzekł Pawlica. — Przemieszajcie! Gdzie jest chłop, tam jest karwacz, bicz, zaraz tam

bluzga krew!.. Z huntu tego nie nie wyszło. A oto tu macie o Wojnie Światowej, gdy się poczyniała. Wszystkim dała wolność, a nam — nie.

— Kómeta!.. wojna!.. mór?... będzie rebelja Dosyć nad nami panów i cysorzy!..

— Ludzieli! — co? — to przyjdzie Polska!..

— Wówczas Polska gorzała od bitew — objaśniał Pawlica — podpalona była ze wszech stron, ziemie jej porły nawskroś okopy i pozycje. Europa miała dość wojny, świat krzyczał: stop!.. Ofiarowali nas jako żywą podmurówkę pod pokój powszechny. Zaś ano czuje ja na swym grzbiecie cierpliwym... w pokój... i... mi już pękają. Do oto ma cie i Dziś Dzisiejszy.

— Rozpolicie serce w żelazo — W czerwony metal — niech kapieli!..

Bolesnym mgli się łobrazym Śląsk i Karwina na mapie... Zapadła cisza, bo od tych słów zaparł się dech w piersiach. Gospodzki, na dźwięk nazwy swego rodzinnego miejsca, Karwiny, nadstawił uszy i aby lepiej słyszeć przeszedł na palcach przez izbę, trzęsąc ogromnym bruchem. Czerwony kur jęczał i skrzyział na dachu, bicie drzew siekły szyby. Była to przegrzywka w sam raz:

— Przez świat szła szła wczora ulica Orała, bruździła deszczem i Lecz zół z cudzego kielicha

Tyś pił... i pić musisz jeszcze! Z trzynieckich werków dym czadzi!..

Ba, czad z werków, ba ba!.. Westchnęli ogromnym westchnieniem widząc Starą Kolonję, z dymem nad kraterami hutniczymi, z ogniem pieców, krwawym braskiem na niebie i z panem Wyvialiem i z panem baronem i z panem hutmistrzem. To było ich życie, jasny hrom!.. Te pieśni poruszyły w nich wiarobę, wzbudziły krew, przypomniały każdemu jego drzazgę za paznokciem. Kufle zaczęły brząkać i łomotać o blaszany szynkwas. No, ja, to oni, ich życie, hromy i pierony!.. Hej, zdaloby się coś mocniejszego!.. mocniejszego i delikatnego!.. Gospodzki, nalewaj botaniki!..

— Wódyl!.. gorzoly! — Co za jeden, ów wierszopis?.. — Sił do żył napuście — wigoru do słów!

— Zahulej, zatańcuj, klnij wierszu i mów! Z goryczy se urznij nahajke i bicz!..

XVI.

— Hallo, Waszek!.. — Hallo, Jozzka!.. — odmruknął chłopak niewyraźnie. Był tak prostoduszny iż cudzoziemskie zwroty z trudnością przechodziły mu przez gardło. Lecz Jozzka!.. ta szafowała na prawo i lewo powiedzonkami, które miały świadczyć o jej obyciu i swobodzie.

(D. c. n.)

Pileś mleczko, gdyś był dzieckiem - mężem - PIWO pij ŻYWIECKIE!

Znamienne uchwały Federacji Ewangelików Polskich,

Koła w Piotrkowie Tryb.

W związku z wezwaniem Ewangelików-Polaków z Przybyszewa w pow. Kępińskim oraz w związku z rezolucją zebrania obywatelskiego O. Z.N. w Piotrkowie Tryb. w dn. 5 u. m. — Zarząd Koła F.E.P. na posiedzeniu w dniu 16 u. m. powziął jednogłośnie następujące uchwały.

1. Zarząd Koła F.E.P. w Piotrkowie Tryb. całkowicie solidaryzuje z uchwałami powziętymi na zebraniu Ewangelików-Polaków z Przybyszewa pow. Kępińskiego, a w szczególności całkowitego oddania się i gotowości walki do ostatniej kropli krwi w obronie całości ziem i granic NAJJAŚNIEJSZEJ RZECZYPOSPOLITEJ, jak również z odpowiedzią naszą na żądanie Hitlera, że co «niemieckie musi wrócić do Niemiec» — jest nasze żądanie na prawpnie dziejowej oparte: «To co polskie musi do Polski wrócić».

«Nie damy ziemi skąd nasz ród» powtarzamy słowami poetki i na każde wezwanie NACZELNEGO WODZA gotowi jesteśmy.

2. Zarząd Koła F.E.P. w Piotrkowie Tryb. całkowicie solidaryzuje się z rezolucją zgromadzenia obywatelskiego O. Z.N. w Piotrkowie Tryb. z dnia 25 ub. m., a w szczególności z punktami, które głoszą:

«Biorąc pod uwagę nielojalność i niesumienność Niemców w zakresie wykonywania umów handlowych z Polską, wezwać społeczeństwo polskie do energicznego bojkotu towarów niemieckich, a zwłaszcza ich filmów i prasy.

Wobec haniebnego i potwornego postępowania rządu niemieckiego w odniesieniu do ludności polskiej w czasie przeprowadzania powszechnego spisu w Niemczech — domagać się od Rządu Polskiego wyciągnięcia z tych faktów odpowiedniej nauki i zastosowania takich środków, aby liczny stosunek mniejszości polskiej w Niemczech do mniejszości niemieckiej w Polsce pozostał bez zmian.

Biorąc pod uwagę obecną sytuację Polaków w Niemczech, w imię poczucia elementarnej sprawiedliwości, domagać się zakazu odprawiania w kościołach ewangelickich na terenie Polski nabożeństw w języku niemieckim, skasowania szkół niemieckich i używania języka niemieckiego w miejscach pu-

blicznych i to na tak długo, dopóki nie zmieni się położenie Polaków w Niemczech.

Od Niemców mieszkających w Polsce domagać się kategorycznie dowodów lojalności wobec Państwa Polskiego, a przede wszystkim publicznego, głośnego i zdecydowanego wyrażenia się jakiegokolwiek łączności z tak potwornym i dzikim ruchem, jakim jest hitleryzm.

Domagać się wydalania z fabryk i przedsiębiorstw handlowych oraz przemysłowych nielojalnych robotników Niemców i przyjmowania na ich miejsce robotników Polaków.

W końcu Zarząd Koła F.E.P. uchwalił wezwać wszystkich prawych i lojalnych obywateli ewangelików polskich do szeregow Federacji Ewangelików Polskich i do całkowitego oddania się dla Państwa w intensywną pracę pokojową i ewent. walce orężnej.

„Julia kupuje sobie dziecko”.

Poraz pierwszy przybywa do Piotrkowa Teatr Malickiej z Warszawy, który na deskach scenicznych w piątek 7 bm. w sali im. Kilińskiego odegra wesołą komedię w 3 aktach p. t. «Julia kupuje sobie dziecko». W rolach głównych: wybitna artystka Maria Malicka, Michał Pluciński, Janusz Nowacki, A. Pomian, H. Modrzewski i inni. Reżyseruje Piotr Nowacki. Początek 20.15. Bilety w cenie od 1.09 zł. — 4.40 do nabycia w cukierni «Roma» ul. Słowackiego 6.

Z Sulejowa.

Z wielu uzdrowisk w Województwie Łódzkim Sulejów nad rzeką Pilicą cieszy się dużą frekwencją letników. Nad brzegami tej rzeki roi się od różno barwnych tłumów letników i turystów, zających się nie tylko miłych kąpiel słończnych i rzecznych w Pilicy. Na stały rozwój Sulejowa, jako uzdrowiska, składają się jego naturalne warunki, a więc: Niezwykłe uroczą dolina Pilicy, wybitnie zdrowy klimat, ogromne bogactwo lasów szpilkowych, a wreszcie plaża nad wodą. Pobyt letników uprzyjemniają również krotkie i dłuższe wycieczki do wielu szacownych i historycznych zabytków i pamiątek, jak Klasztor O. O. Cystrów, ruiny zamku klasztorowego z XI stulecia, przejazdki łodzi i kajakiem po śluzach wodach Pilicy aż do Spawy. Sulejów z roku na rok coraz bardziej się rozwija; powstają liczne nowoczesne wille, w lasach Sulejowskich rozbrzmiewa śmiech Junaków, dla których urządzono oboz P. W. i W. F. Do obozu tego zjechała młodzież z różnych okolic w liczbie około 2.000. Sulejowianie wielką sympatią darzą tę młodzież i tłumnie przybywają na wszelkie jej imprezy, jak ogniska umilane śpiewem i produkcjami, zawody sportowe itp.

Jedyną bolączką Sulejowa jest tylko brak należytego oświetlenia, co jest winą samorządu miejskiego. Toteż czynione są

starania, aby Sulejów został zelektryfikowany przez Okręgową Elektrownię Piotrkowską.

Również wielkim powodzeniem cieszy się PRYZYŚTAŃ L. K. M., gdzie odbywają się dancingi, zebrania towarzyskie oraz zjazdy turystów i wycieczkowiczów, Restauracja na Przyśtań pod wytrawnym kierownictwem p. Wacława BERŁOWSKIEGO cieszy się dużą frekwencją ze względu na wysoką jakość potraw i napojów oraz cen przystępnych.

LETNIK.

W Bełchatowie 300 dzieci korzystać będzie z kolonii letnich

W Bełchatowie pod Piotrkowem komitet pomocy dzieciom i młodzieży organizuje w r. b. kolonie letnie dla dzieci najbardziej potrzebujących rodzin. Akcją pomocy zostało objętych 300 dzieci, które w okresie zimowym korzystały również z pomocy komitetu, otrzymując ciepłe mleko z bułkami lub chlebem.

Piotrków staraniem Zarządu Miejskiego wysłał na kolonie letnie w Tarasce — Niwy również 300 dzieci w tym 150 chłopców i 150 dziewczyn. Koszt utrzymania dzieci na koloniach wyniesie około 20.000 zł.

Do dnia 5 b. m. wszyscy subskrybenci P. O. P. winni wpłacić ratę. Jest to obowiązkiem obywateli i wszystkich mieszkańców Piotrkowa i okolicy.

Kupcy litewscy przybywają do Piotrkowa.

Wychodzący w Kownie «Dzień Polski» donosi o żywym zainteresowaniu sfer handlowych Litwy polską produkcją przemysłową. W najbliższym czasie spodziewany jest przyjazd przedstawicieli kupiecia Litewskiego różnych branż, celem zawarcia poważniejszych transakcji z dziedziny przemysłu. Osrodek zainteresowań jest głównie przemysł szklany i drzewny. Kryształ hut «Hortensia», wykłady fabryki «Panel», beczki z fabryki Leonarda Kopydowskiego. Zdaniem kupców litewskich, piotrkowski przemysł ze względu na wysoką jakość wyrobów, posiada poważne szanse eksportowe do ich kraju.

Oszczędzać na Obronę Narodową — to narazić kraj na wojnę, wydawać go na łup wroga, to za każdy oszczędzony grosz płacić krwią narodu.

POSZUKUJĘ POKOJU z kuchnią. Wiadomość w Redakcji.

DWA PLACE — południowe do sprzedania. Wiadomość w Redakcji.

po zł. 1.25

WORKI ANTYMOLOWE w znakomitym gatunku poleca firma „ADOLF PAŃSKI SPADK”.

Piotrkowianin — mistrzem okręgu Łódzkiego w strzelaniu.

W Łodzi odbyły się zawody strzeleckie Federacji Polskich Zw. Obróńców Ojczyzny z całego Województwa Łódzkiego. W zawodach indywidualnych pierwsze miejsce uzyskał p. Stanisław MARSZAŁ, komendant Związku Podoficerów Rezerwy w Piotrkowie.

Wiadomo, że również podał radio, rozstawiając sukces Piotrkowianina na falach eteru.

Gdzie chodzi o panowanie na Morzu, tam istnieje tylko jeden sposób osiągnięcia celu: budowa zawczasu tak silnej floty, aby zabezpieczyć całkowicie interesy kraju i swobodę dróg morskich.

Pan Premier w Piotrkowie.

W ub. piątek przejeżdżał przez Piotrków Premier Gen. Sławoj Składkowski, udając się do Częstochowy, a stamtąd na G. Śląsk, gdzie przeprowadził inspekcję. Na wieść o przybyciu do Piotrkowa Pana Premiera dozorczy i właściciele sklepów zaczęli przeprowadzać generalny porządek.

Piotrków, dzięki przejazdowi Pana Premiera, zmienił całkowicie swe oblicze. Ulice doprowadzono do porządku, wystawy sklepowe przybrały bardziej estetyczny wygląd.

Ze sportu

W niedzielę dnia 2 lipca r. b. o godz. 17 na boisku K.S. Concordia odbędzie się spotkanie towarzyskie w piłkę nożną pomiędzy: K.S. BRYGADA — mistrz Częstochowy u. finalista walki o wejście do Ligi Państwowej a K. S. CONCORDIA — mistrz Podokręgu Tomaszowsko Piotrkowskiego. W drużynie «Brygady» wystąpi reprezentacyjny bramkarz Polski KRZYK obok niego zagrają reprezentacyjni zawodnicy Częstochowy: Gątkiewicz, Cichecki, Kleieman, Heine.

Łączno przoduje w pracy społecznej na terenie pow. Piotrkowskiego.

W powiecie Piotrkowskim w pracy społecznej i organizacyjnej wybijają się na czoło gmina Łączno, dzięki inicjatywie wojty Zielenki, Opracowany przez zarząd gminny plan zmierza do podniesienia stanu osiedli i wiosek pod względem społecznym, kulturalnym i gospodarczym. W różnych ośrodkach gminy budowane są domy ludowe, a centralny dom ludowy dla tej potacji ziem piotrkowskiej powstanie w Przygotowie, który stanie się siedzibą władz kierowniczych na rejon całej gminy. Również powstają domy ludowe w Łącznie i Krzewinach, które wybudowane zostaną kosztem około 15.000 zł., czym znaczna część wydatków pokryta zostanie przez ludność w drodze pracy szarwarkowej. Celem zbliżenia gminy Łączno do siedziby powiatu i połączenia jej z głównymi arteria-

mi komunikacyjnymi — praca dzienne są roboty przy budowie drogi Przygotów-Koło na prześileniu 2,5 km., przy czym ukończono już pracę na trasie 2 km. Droga ta jeszcze w r. b. oddana zostanie do użytku.

W Łącznie ostatnio założono nowy sklep spółdzielczy, który rozwija się pomyślnie. Poza tym prowadzona jest akcja w kierunku rozwoju placówek rolniczych i in. organizacji o charakterze gospodarczym i społecznym. O pomyślnym rozwoju gminy Łączno świadczy okoliczność, że gmina ta posiada 11 kółek rolniczych, 10 oddziałów straży pożarnych, 8 kół gospodyń wiejskich i t. p. Obecnie czynione są starania w kierunku uruchomienia kina objazdowego, które wyświetlać będzie filmy z życia wsi i treści patriotycznej.

Polecamy

RAKIETY

i wszelkie ognie sztuczne „Adolf Pański Spadk.” Piotrków, Legionów 2.



Gruźlica płuc jest nieubłagana i corocznie, nie biorąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitów uporczywego, męczącego kaszlu, grypy i t. p., stosuj p. lekarze — „BALSAM TRIKOLAN” Gąseckiego, który ułatwia wydzielenie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki.

Prawdziwie dobre i zawsze świeże

piwo „OKOCIM”

W RESTAURACJI

„SWITEZIANKA”

ul. Słowackiego 32.

Sklep kolonialno-rybny do

Sklep kolonialno-rybny do bryz prosperujący w centrum Piotrkowa, z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość Piuskowskiego 40.

Repertuar kin:

Kino „CZARY” «WIEZIEN Nr. 3248»

Kino „ROMA” POBRALI SIĘ ZA WCZEŚNIE

Kino „AS” «DAMA NA DWA TYGODNIE»



PLAC OBOK HALI TARWEJ do WYNAJĘCIA. Nadaje się na skład węgla lub dz. zawa. nawozów sztucznych, pap. i t. p. Wiadomość: Nartowicza 24, I piętro, u adm. w Lordowej.

CENY OGŁOSZEN: za wiersz m. 10-ciozłoty jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz. Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY” wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Redaktor i Wydawca: TOMA SZ PLUTA.

Redakcja i administracja: ul. Słowackiego nr. 28, parter wejście od frontu

Zakłady Graficzne „Adolf Pański Spadk” Piotrków Tryb. Legionów 2